Rok IV. Warszawa — czerwiec 1936. Nr. 6.

W KRĘGU WODZÓW

...*Jesteśmy Młodą Polską, idącą do szturmu, do zwycięstwa, do walki o wielkość naszej Ojczyzny. Żadne zwątpienie i słabość nie będą miały dostępu do naszych serc.*

Sztandary nasze zaniesiemy wszędzie, a znak harcerski uczynimy symbolem polskiego honoru!

Dr. M. Grażyński
„Dokąd zdążamy".

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



Człowiek i przyroda.

Przyroda w wychowaniu człowieka jest jednym z ważnych czynników, wpływających na kształcenie się jego osobowości. Stosunek człowieka do przyrody decyduje między innemi o jego światopoglądzie. Dlatego tak wielką wagę w wychowaniu harcerskiem kładziemy na czynnik przyrody.

Czynnik przyrody ma dla młodzieży miejskiej duży urok nowości, stwarza idealne warunki zdrowotne, a przez uczuciowy związek, jaki tworzy młodzież z przyrodą, staje się poważnym czynnikiem wychowania religijnego i estetycznego. Obraz gwiaździstego nieba, cisza leśna, szum lasu, płomień i żar obozowego ognia wywierają kolosalne wrażenie na młodzież i napełniają ją uczuciem czci dla piękna i prawdy.

Harcerski stosunek do przyrody i to uczuciowe wiązanie z nią — jest jedną z tych cech, które nasz Związek odróżniają od związków turystycznych czy sportowych.

Obserwacja zjawisk przyrody, jej życia, wnikanie w jej tajemnice i prawa — zaspakajają naturalną ciekawość i zdolność obserwacyjną młodych chłopców.

Wprowadź Druhu Drużynowy swoich chłopców w ów świat przyrody, a poprowadzisz ich dalej do uznania ręki Boga w świecie przyrody, Jego nieskończoności, wielkości i potęgi. *Wczuwanie się w przyrodę, przeżycia psychiczne na tle przyrody — są najlepszą nauką religji oraz krokiem do stwierdzenia pierwiastka boskiego w rzeczach ludzkich.* Słusznie ktoś powiedział, że „więcej ludzi zostało doprowadzonych do Boga przez Jego dzieła, niż kiedykolwiek przywiedli ich

O CZEM WIEDZĄ DRUŻYNOWI

Hm. MARJAN ŁOWIŃSKI
Główny Kom. Wycieczek.

Rewolucja wycieczkowa.

I. Szybko zbliża się rok harcerski 1936/37, który ma być I-szym etapem 3-letniego wyścigu drużyn w opracowywaniu i realizowaniu dobrych programów harcerskich.

W tym pierwszym roku wyścigu wszystkie zastępy, drużyny i Hufce mają **zwrócić uwagę na turystykę i wycieczki.**

Chodzi nam o to, aby przez odrodzenie ruchu wycieczkowego stworzyć realną podstawę do oddziaływania ideowego na młodzież harcerską w kierunku wyrobienia dzielności harcerskiej w życiu.

Chcemy przez dobre wycieczki ożywić pracę zastępów i zmniejszyć odpływ starszej młodzieży z harcerstwa.

Chcemy w tym pierwszym roku wyścigu kontynuować w zastępach i drużynach „harce spalskie".

II. Rewolucja wycieczkowa nazwana oficjalnie „wyścigiem wycieczek", ma odbyć się w czasie od 1. IX. 1936 do 31. VIII. 1937.

Cały czas rocznego wyścigu został podzielony na 4 następujące kampanje:

1. Jesienna 1936,
2. Zimowa 1936,
3. Wiosenna 1937,
4. Letnia 1937.

W każdej z tych kampanij, trwającej około dwuch miesięcy obok zwykłych wycieczek zastępów i drużyn, będą odbywać się różne „wyczyny" tj. masowe ćwiczenia wzorowane na harcach spalskich w drużynach, stojących na wyższych szczeblach rozwoju.

Jeśli chodzi o wycieczki zastępów i drużyn, to ukazała się książka o wycieczkowaniu, wydana przez Główną Kwaterę Harcerzy, która podaje zastępowym i drużynowym cały szereg pomysłów i wskazówek.

Oprócz tych wycieczek w ciągu całego roku chcemy przeprowadzić na jednakowych zasadach w krótkich okresach czasu następujące masowe ćwiczenia-harce, nazwane przez nas „wyczynami".

1. Apel wycieczek zastępów i drużyn.
2. Bieg harcerski z przeszkodami w drużynach II i III szczebla.
3. Wycieczkę 3-dniową drużyn mieszanych, w których każdy zastęp będzie pochodził z innej drużyny w drużynach II i III szczebla.
4. Harce specjalne ze wszystkich działów techniki.
5. Czyn społeczny w formie zorganizowania wycieczki dla przyjaciół i znajomych harcerzy lub innej, dostosowanej do lokalnych warunków.

III. Chcąc pobudzić i zachęcić zastępy i drużyny do jak największych wysiłków w organizowaniu wycieczek oraz ujednostajnić ocenę osiągniętych wyników, wprowadzi się do wyścigu pewne normy i minima oraz ocenę przy pomocy punktowania.

Normy i minima kampanij jesiennych i wiosennej będą następujące:

1. Czas trwania wycieczki conajmniej 6 godzin.
2. W czasie wycieczki musi być dokonany przemarsz conajmniej 8 klm., licząc od miejsca zbiórki i spowrotem do miejsca rozejścia się do domów.
3. W każdej kampanji muszą się odbyć przynajmniej dwie wycieczki zastępu i drużyny albo grupy kilku zastępów, w tem przynajmniej jedna z nocowaniem.
4. Czas wycieczki nocnej liczy się najwyżej do godziny 16-tej ostatniego dnia wycieczki, aby w ten sposób ułatwić w drużynach szkolnych odrobienie lekcji na dzień następny.

IV. Ocenę wycieczek zastępów będą przeprowadzać drużynowi a wycieczek drużyn hufcowi na podstawie następujących norm:

1. program wycieczki i jego wykonanie:
wycieczka bardzo dobra 40 do 50 punktów,
wycieczka dobra 30 do 40 punktów,
wycieczka dostateczna 10 do 30 punktów.

Przy ocenie programu będzie się brać między innemi pod uwagę, pomysłowość, wykonanie trudnych zadań, wyekwipowanie, zachowanie się harcerzy, gospodarka i t. p. w/g uznania oceniającego.

---

kaznodzieje". Poznawanie przyrody jest bowiem drogą do osiągnięcia wyższych ideałów. Przez poznawanie cudów natury, ewolucji w przyrodzie, porządku w naturze, historji świata i jego budowy geologicznej — uczą się twoi chłopcy miłości życia i gotowości niesienia pomocy bliźnim. Przez szukanie w przyrodzie barw i formy, tonów i rytmu, pięknego krajobrazu — osiągają nasi harcerze poczucie szczęścia i radości z piękna; uczą się cieszyć życiem i promieniować szczęściem.

Życie obozowe daje najwięcej możliwości poznawania przyrody i jej indywidualnego studjowania. Druhu Drużynowy — nie zapominaj o tem w czasie obozu swojej drużyny. Wśród gawęd u ogniska opowie któryś ze starszych pokrótce: „Gdzie jesteśmy" — podając chłopcom ogólne wiadomości geograficzno - krajoznawcze celem ułatwienia im studjowania okolicy i jej przyrody. W czasie prac obozowych, ćwiczeń, gier na samym początku obozu wprowadź w Twój zespół nastrój ochrony przyrody, ochrony wszystkiego, co żyje, a zobaczysz jak lepiej będą się wszyscy czuć w tem życiu obozowem.

W studjowaniu zjawisk przyrody unikaj metody szkolarskiej, pozostawiaj to indywidualności jednostek. Jeden będzie dobrowolnie zajęty życiem mrówek, inny ptaków leśnych, inny roślin i t. p. W gawędzie wieczornej będziecie sobie wzajemnie o tych dziwach i cudach natury opowiadać i to będzie mieć największe znaczenie. Ty czuwaj tylko nad tem, żeby to studjowanie przyrody w życiu obozowem miało należne miejsce. Rozmiłuj chłopców w polowaniu na ptaki i zwierzęta naturalnie tylko z aparatem fotograficznym. Da to urok życia leśnego nawet i najstarszemu harcerzowi.

Zżycie się z przyrodą i harcerski do niej stosunek pozostanie w człowieku, jako trwały dorobek jego poglądu na świat.

TOMASZ PISKORSKI.

XV-lecie Starszego Harcerstwa.

II.

Drugim ośrodkiem, skąd płynie nasza słabość, jest lekceważona przez tyle lat sprawa chłopców i dziewcząt w okresie 15—18 roku życia, a więc w czasie, poprzedzającym ewent. wejście ich do szeregów starszoharcerskich. Wiemy, że od pewnego czasu dużo mówi się i robi w kierunku zmiany pod tym względem na lepsze. Tak jednak długo zagadnienie to leżało odłogiem, że nic dziwnego, iż stan ten musiał odbić się bezpośrednio na starszem harcerstwie. Któż miał bowiem wstępować pod jego znaki, jeżeli wogóle starszych dziewcząt i starszych chłopców było w Organizacji mało, a ci, co w niej tkwili, niekoniecznie reprezentowali żywioł czynny i twórczy! Jakże często przytem zdarzało się, że i te nawet nieliczne grupy młodzieży omijały starannie gromady starszoharcerskie, zrażone do nich przez swoich drużynowych i innych instruktorów.

Nie da się zaprzeczyć, że dużo winy leżało też i w samem starszem harcerstwie, głównie zaś w jego zbyt małej ruchliwości i braku sprężystości organizacyjnej. Lecz bezstronnie wszakże przyznać trzeba, że taką była młodzież starszoharcerska, jaka dostała się tu z drużyn, że takie miała właściwości, jakie zaszczepili w niej wychowawcy — instruktorzy harcerscy. Oto powody, dla których przychodzi nam obchodzić jubileusz tak bardzo skromnie. Nie mamy za sobą na szerszą miarę zakrojonej akcji społecznej, nie wytworzyliśmy dotąd poważniejszych placówek starszoharcerskich, — poprostu, jak to uchwycił w jednem zdaniu dh. hm. Ludwik

Program wycieczek zastępów ocenia drużynowy na podstawie opinji członków zastępu i swoich spostrzeżeń.

Program wycieczek drużyn ocenia hufcowy lub jego wysłannik, a jeśli nikt wycieczki nie wizytował, to jej wartość ocenia drużynowy na podstawie opinji rady drużyny.

Ocenę wycieczki w pozostałych punktach, podanych niżej, obliczają mechanicznie sami prowadzący wycieczkę.

Ocenie takiej podlega:

2. Ilość przebytych kilometrów i rodzaj wycieczki

po 1 punkcie za każdy kilometr, przebyty pieszo, rowerem lub wodą najwyżej 20 punktów na dobę,

po 1 punkcie za każde 5 kilometrów, przebyte innemi środkami lokomocji najwyżej 10 punktów na dobę.

Ponadto na każdą wycieczkę:

pieszo 5 punktów, rowerem lub wodą 15 punktów.

3. Czas trwania wycieczki:

Za czas od 7-mej do 19-tej tj. dzień po jednym punkcie za godzinę.

Za czas od 19-tej do 7-mej tj. w nocy po dwa punkty za godzinę.

4. Obowiązkowość harcerzy:

za 100% obecności na wycieczkach — 20 punktów,

za każdego nieobecnego w zastępie odejmuje się po 4 punkty.

Najniższa ocena „0" punktów.

Przy ocenie obecności na wycieczce drużyny oblicza się ocenę przeciętną, to znaczy liczbę wszystkich nieobecnych dzieli się przez ilość zastępów.

5. Noclegi w czasie wycieczki:

Za nocleg w zabudowaniach 4 punkty.

Za nocleg w namiocie 6 punktów.

Za nocleg w szałasie 8 punktów.

V. Wyniki osiągnięte przez zastępy i drużyny notują zastępowi i drużynowi wprost na „tablicy wycieczek", która będzie wydrukowana w gazetce ściennej i rozesłana wszystkim drużynom przez Główną Kwaterę Harcerzy. Obok tablicy wycieczek w każdej izbie lub na jakiem widocznem miejscu ma być umieszczona mapa danej okolicy, na której każdy zastęp swoim kolorem, najlepiej włóczką, będzie zaznaczał wszystkie odbywane w danej kampanji wycieczki.

Za dobre prowadzenie tablicy i mapy, drużynowy będzie przyznawał zastępom pewną ilość punktów według własnego uznania, maksimum 20 na zastęp w ciągu 1 kampanji.

Taksamo hufcowy będzie przyznawał w tej samej wysokości punkty dla całej drużyny.

Punktacja za udział w wyczynach będzie przeprowadzona oddzielnie.

VI. Oprócz udziału w wycieczkach w ciągu całego roku, zastępy i drużyny będą mogły zgłaszać się ochotniczo do opracowania pewnych prac specjalnych, związanych z wycieczkami, choćby tak prostych jak opracowanie programu, sprawozdanie z wycieczki dwudniowej zastępu lub drużyny, korespondencję z wycieczki do dowolnego pisma harcerskiego i t. p.

Po zakończeniu każdej kampanji zostanie przeprowadzona ocena ogólna zastępów i drużyn, biorących udział w danej kampanji.

Tyle informacyj ogólnych co będzie w jesieni i w roku przyszłym. Czasu mamy dość dużo — co teraz robić?

Chcąc być zaliczonym po zakończeniu wyścigów do kategorji bardzo dobrych zastępów i drużyn, musimy przygotowania rozpocząć już dziś.

Przyzwyczaić się do licznych wycieczek, organizując przynajmniej jedną wycieczkę na miesiąc w każdym zastępie i drużynie.

Sprawdzić i uzupełnić wyekwipowanie zastępów i drużyn.

Postarać się o mapy swej okolicy. Namyślić się do jakich miejsc będzie się robić wycieczki i jakiego typu, aby były ciekawe i urozmaicone.

W następnym numerze podam Wam szczegóły I-szej kampanji wyścigu wycieczek, która się odbędzie jesienią bieżącego roku.

Co Każdy o „Wyścigu Pracy" wiedzieć musi.

Wyścig pracy ma podnieść poziom Harcerstwa zarówno w dziedzinie ideowej, jak i w technicznej.

W jaki sposób?

Oto wiadomo, że wydajność pracy wzrasta, jeśli będzie ona przeprowadzona planowo; wydajność pracy wzrasta, jeśli oprze się na współzawodnictwie; po trzecie — wydajność harcerskiej pracy wzrośnie, jeśli przy zachowaniu indywidualności i pomysłowości drużynowego otrzyma ono szereg zorganizowanych w pewną całość wskazówek, czyli — jeśli jego praca będzie zorganizowana.

Przez zmuszenie każdego drużynowego do planowania, do obowiązkowego ułożenia rocznego planu pracy, który później

---

Bar — „*Niema nas!*". (Patrz artykuł pod tym tytułem w nr. 4 „*Harcerstwa*" z 1934 r.).

Ale z drugiej strony — nie przesądzajmy! Okrzyk „N i e m a n a s !" słuszny jest niewątpliwie i niemal całkowicie, w odniesieniu do naszych poczynań na zewnątrz. Jednak, mimo wszystko, j e s t e ś m y — jeśli podejść do zagadnienia od strony określenia miejsca starszego harcerstwa w łonie samego Z. H. P.! Bezsprzecznie i tutaj daleko nam do tej roli, jaką wyznaczają nam uchwały zjazdowe i do czego zobowiązuje „piętnaście wiosen" życia. Było, nie było jednak, posiadamy na tem polu pewien kapitał i niesprawiedliwością jest nie chcieć go dziś widzieć.

Spróbujmy wyliczyć zgrubsza choćby, co starsze harcerstwo reprezentuje teraz, jako organiczna część Z. H. P., czem legitymuje się na wewnątrz tego Związku.

Przedewszystkiem będzie to p r a c a d l a m ł o d s z e g o h a r c e r s t w a. Czy się to komu podoba, czy nie, i nie przesądzając tego, czy może lepiej byłoby, aby pracę tę zastąpić akcją społeczną poza ramami harcerstwa, — zaznaczyć trzeba, że ogromna ilość kręgów starszoharcerskich, jak i poszczególnych ich członków, za najpierwszą powinność uważa sobie nieść pomoc drużynom. Nie jest naszem w tej chwili zadaniem oceniać, czy pomoc ta jest skuteczna i czy należytego dosięgnęła nasilenia. Fakt pozostaje faktem, że ten rodzaj działalności, jak do tej pory, najbardziej odpowiada naszym druhom, a może i druhnom.

W i e r n o ś ć o r g a n i z a c y j n a Związkowi Harcerstwa Polskiego, mimo sporadycznych prób oderwania odeń starszego harcerstwa, zasługuje tutaj też na wydatne podkreślenie, zwłaszcza jeżeli zważyć tak swoistą dla młodzieży w naszym kraju chorobę secesyj, rozłamów, wystąpień i t. d. Na chorobę tę starsze harcerstwo wykazało odporność, w najgorszym wypadku i to bardzo rzadko, ulegając gdzieniegdzie i tylko od czasu do czasu — „stanowi podgorączkowemu".

Niebezpieczniej bywało z inną chorobą, którą możnaby nazwać „k r ó t k o w z r o c z n o ś c i ą". Oto przez szereg lat niektóre środowiska z pożałowania godną łatwością ulegały oddziaływaniu na nie mocno jednostronnych wpływów politycznych, co więcej zaś, dawały się zaprzęgać do podejrzanej marki rydwanów partyjnych. Na szczęście błędy te należą już całkowicie do przeszłości. D z i ś s t a r s z e h a r c e r s t w o d a l e k i e j e s t o d t o l e r o w a n i a w s w o j e m g r o n i e l u d z i, k t ó r z y b y c h c i e l i n a j e g o ż y w e m c i e l e ż e r o w a ć d l a o b c y c h, a n i e m a j ą c y c h z n i e m n i c w s p ó l n e g o, c e l ó w. Pod tym względem Z. H. P. może być spokojny — nie grozi mu stąd żadne niebezpieczeństwo!

Ciekawą jest wogóle rzeczą, że wiele podstawowych kanonów, które 15 lat temu przyjęło dla siebie starsze harcerstwo i które niejednokrotnie podlegały w okresach późniejszych, jeśli nie zupełnym załamaniom, to przynajmniej daleko idącej krytyce, — ostatnio znów nabrały, względnie nabierają autorytetu zasadniczych wytycznych dla naszego ruchu. Powiedzieć to można m. in. o zagadnieniu k o e d u k a c j i. Nie jest ona wprawdzie dotąd konsekwentnie w całem starszem harcerstwie przeprowadzona, ale praktykować ją zaczyna coraz więcej kręgów, a na niektórych terenach naszej pracy mocne już zapuściła korzenie (zjazdy st. harc., wspólne pismo, łączne wystąpienia lokalne, Zlot na Huculszczyźnie i t. d.). Hasło koedukacji i jego u nas realizacja tem większego nabiera znaczenia, jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, że na gruncie władz Z. H. P. od pewnego czasu pojawiają się, niestety, znamiona procesu odwrotnego, akcji, pogłębiającej roz-

i przez niego samego i przez hufcowego będzie ściśle kontrolowany; przez wprowadzenie punktowania, czyli mierzenia cyframi wyników tej pracy i wreszcie przez wytyczenie pewnych słupów, które na przestrzeni roku zaleca się zdobyć — osiąga Wyścig Pracy to podniesienie poziomu Harcerstwa, o którem wspomniałem wyżej.

W jaki sposób będzie wyścig przeprowadzony?

Każda z zarejestrowanych drużyn będzie obowiązana zaliczyć siebie do jednego z trzech szczebli: na podstawie przeciętnego wieku najstarszego zastępu w drużynie, przeciętnego czasu trwania służby tychże chłopców w drużynie i udziału ich w obozie. Od tych trzech zasadniczych czynników będzie zależeć zaliczenie na szczebel, który bynajmniej nie jest jakąś kwalifikacją drużyny, lecz tylko stwierdzeniem, jakie możliwości ma drużyna i czego można od niej wymagać. Po zaliczeniu siebie na jeden ze szczebli i skontrolowaniu tego zaliczenia przez hufcowego, drużyna układa roczny plan pracy według „Zgłoszenia zamierzeń". Ten roczny plan pracy jest tak pomyślany, by dla każdego drużynowego był ułatwieniem przez to, że zwraca uwagę na najważniejsze i najkonieczniejsze wytyczne w pracy harcerskiej, jak naprzykład: konieczność ciągłości pracy, od zucha począwszy aż do starszego harcerza; wyrabiania sobie zastępców; powiązania stopni z wiekiem chłopców; racjonalnej gospodarki; finansowego usamodzielnienia się; zwrócenia jaknajwiększej uwagi na „wyjście w teren" i na kształcenie starszyzny — a pozatem pozostawia drużynowemu wielką swobodę, karząc go później jedynie za lekkomyślność odebraniem punktów, jeśli źle planował i nie wykonał swoich zamierzeń w ciągu roku. Prawie każdy czyn drużyny jest punktowany. Ktoś, niezbyt orjentujący się mógłby w tem miejscu podnieść zarzut rekordomanji, która chociaż w ten sposób próbuje wcisnąć się do Harcerstwa, ale to byłby zarzut zbyt powierzchowny. Prędzej trzebaby nazwać to punktowanie próbą miernika, ujęcia w suche cyfry tego, co w ten czy inny sposób musi być stwierdzone, mianowicie pracy drużyny. Kwestja tego punktowania, który jest tylko pomocniczym sposobem, ujęta została jaknajprościej. Dążąc do objęcia całości życia drużyny, nie może przedstawiać się idealnie, o czem zgóry trzeba wiedzieć. Jednak uniknięto prawie całkowicie w Wyścigu Pracy pisaniny — nawet raport roczny zniknie z terenu drużyny, będąc zastąpionym przesłaniem do władz „Zamierzenia drużyny" wraz z punktacją hufcowego i notatkami o wykonaniu pracy. Również uniknie to walki o pierwsze miejsca czy to w całym Z. H. P.-pie, czy w chorągwiach lub hufcach. Każda drużyna walczy tylko ze sobą samą. Walki o pierwsze miejsce niema — jest natomiast staranie się, możliwe do osiągnięcia przez każdą drużynę, uznania jej przez Komendę Chorągwi za drużynę Przodującą lub Pracującą. Całość zatem tego współzawodnictwa tkwi w staraniu się o uzyskanie przez solidną pracę, dostosowaną do możliwości drużyny, tego tytułu.

Drużyna, która nie osiągnie pewnego minimum punktów, czyli, mówiąc inaczej, drużyna, która nie pracowała, otrzyma nazwę „drużyny na błędnym tropie".

W każdym roku Wyścigu Pracy specjalny nacisk kładzie się na czyn, zawierający w sobie głęboką treść i zmierzający w konsekwencji do pełnego podniesienia poziomu Harcerstwa po trzech latach. **W pierwszym roku** trwania Wyścigu, kładzie się nacisk na **wycieczkowanie i kształcenie kierowników pracy, przedewszystkiem zastępowych.** Wyścig wycieczek i kształcenie zastępowych ponad normalne zapotrzebowanie drużyny stanowi jakgdyby motto pierwszego roku. W drugim roku nacisk będzie położony na **rozszerzenie się ilościowe** Harcerstwa przez **zatrzymanie wszystkich starszych chłopców,** którzy zwykle odpadają i na **podniesienie poziomu wyszkolenia.**

W trzecim roku Harcerstwo ma wyjść poza siebie przez podnoszenie swojej jakości **ideowej,** i przez całkowite związanie się z pracą społeczną najstarszych harcerzy.

Nie czas mówić obecnie o szczegółach pracy w drugim i trzecim roku, natomiast o pierwszym można już dość dużo powiedzieć.

Co zrobiono?

1. Wydano broszurkę z przepisami o Wyścigu Pracy (sposób zaliczenia na szczebel, techniczna strona punktacji i t. d.)
2. Całkowicie opracowano roczny plan pracy p. t. „Zamierzenia drużyny" — „projekt i wykonanie".
3. Opracowano Gazetkę wycieczkową, będącą podstawą do punktowania przez samych chłopców swoich wyczynów wycieczkowych.
4. Opracowano wymagania na sprawności, organicznie wiążące się z Wyścigiem.
5. Wydano książeczkę p. t. „Wycieczki harcerskie".
6. Na warsztacie podręcznik dla drużynowego, ułatwiający realizację wyścigu.
7. W opracowaniu kurs zastępowych.

Cała techniczna strona Wyścigu t. zn. urzędowa instrukcja, podręczniki, druki, znajdzie się w drużynach około 15-go czerwca.

A zatem, Wyścig rozpoczyna się 1-go września.

---

dział pracy żeńskiej i męskiej. Wyznając pogląd inny, stanowisko konieczności bliskiej współpracy obu płci, starsze harcerstwo spełnia tem samem czyn o znaczeniu ogólnozwiązkowem, przyczynia się walnie do utrzymania jednolitości organizacyjnej Z. H. P. i zachowania nadal dla niego tych wszystkich korzyści, które płyną z wzajemnego oddziaływania na siebie druhen i druhów.

Stosunek do prawa harcerskiego ulegał różnym wahaniom. Jedno wszakże można zapisać na dobro ogromnej większości członków starszego harcerstwa: gdy jedni bronili zasady, że należy pozostawić dla niego to samo prawo, które obowiązuje młodzież w drużynach, gdy inni chcieli je rozszerzyć przez dodanie do niego nowych punktów lub nawet całe zmienić, — oba „obozy" kierowały się tylko myślą ulepszenia starszego harcerstwa, pogłębienia jego strony ideowej. Ci, nieliczni co niebacznie gotowi byli iść na uszczuplenie naszego dekalogu, nie napotkali większego oddźwięku.

W związku z tem zakusy na zniesienie czy osłabienie abstynencji od alkoholu i tytoniu w starszem harcerstwie poniosły sromotną klęskę. Okazało się, że pod tym względem starsze harcerstwo jest bardziej jednolite niż ciało instruktorskie, tak męskiej, jak i żeńskiej części Z. H. P.!

Najdonioślejszem wszakże może posunięciem, jakiego starsze harcerstwo dokonało w ostatnich paru latach, był wysiłek w zakresie znalezienia dla siebie odpowiednich metod pracy. Właściwie zaczynamy je dopiero tworzyć. To jednak, co do tej pory stworzyliśmy, niewątpliwie zdało egzamin. Mowa tu o I-szym Zlocie St. Harc., który odbył się w 1934 pod Żabiem na Huculszczyźnie. Zlot ten był pomyślnie przeprowadzoną próbą, jak można zsyntetyzować wartości dotychczasowych różnych kierunków metodycznych, był konkretnym pokazem, jak należy łączyć technikę skautową i sprawność fizyczną z właściwemi młodzieży starszej zainteresowaniami intelektualnemi i planową służbą społeczną.

Jedną z metod, która szczególnie wdzięczne znalazła dla siebie podłoże w naszem starszem harcerstwie było puszczaństwo. Zasługuje to na specjalne podkreślenie, gdyż jest to metoda u nas bardzo jeszcze młoda, a trudności jej wprowadzenia w życie niejednokrotnie nie mogą przełamać doświadczeńsi nawet harcmistrze. Wędrówki starszych harcerzy i wspomniany Zlot potwierdzają, że puszczaństwo doskonale przyjmuje się w starszem harcerstwie.

Dorobek programowo-metodyczny starszego harcerstwa w Polsce nie jest tylko grą wyobraźni, ale że, istotnie, stanowi trwały wkład do zdobyczy na tem polu całego naszego harcerstwa, stwierdzić może to nasz udział w II. Zlocie Międzynarodowym Rowersów, jaki odbył się latem 1935 r. w Szwecji. Na Zlocie tym, jak i podczas zorganizowanej w jego trakcie Konferencji Międzynarodowej Kierowników ruchu rowersowego napotkaliśmy wiele dowodów, stwierdzających niezbicie, iż w omawianej dziedzinie mamy już za sobą poważny zasób doświadczeń, któremi dodatnio wyróżniamy się wobec innych narodów i to nawet tych, które przodują w ruchu ogólnoskautowym i które posiadają bogatszą liczbowo, niż my, jego gałąź rowersów.

Zakończmy na tem nasz przegląd. Streszczając się możnaby stwierdzić, że starsze harcerstwo nie weszło dotąd na grunt społeczeństwa, nie ujawniło tam ani swej jednolitej opinji, ani nie przejawiło zdecydowanej woli do zwartego działania w życiu publicznem. Z drugiej strony jednak, to starsze harcerstwo stanowi, mimo wszystko, raczej dodatnią pozycję w całokształcie stosunków w

Mownica Wodzów

Przez dyskusję do światopoglądu i działania

Półgębkiem? — Nie!: pełną piersią!!!

(Dalszy głos w dyskusji „O uzupełnieniu Prawa").

Wielką mi radość sprawili Druhowie Krakowiacy, odpowiadając na moje wezwanie, by Prawu Harcerskiemu przydać zdania, wskazujące na stosunek Harcerza do pracy ludzkiej.

Radość. Ale i zawód... Bo zamiast pełną piersią, jak to konieczne w dobie dzisiejszej, zawołać: cześć pracy! — półgębkiem tylko o niej napomykają, wkładając do słów „interpretacji" Prawa poszczególne zdania.

A któż-to kiedy z zastępowych „interpretację" ową czyta? Kto do niej zagląda z szeregów młodzieży?

Smakosze tylko, którzy chętnie szperają po książkach; my zaś do wszystkich, nietylko do smakoszy, chcemy przemówić!

Nie półgębkiem, Druhowie, lecz całą piersią: „cześć pracy ludzkiej!"
chłopiec, który o żadnej interpretacji nie słyszał, a Prawa uczy się napamięć, ma wiedzieć: „Harcerz jest pracowity i szanuje pracę innych"!

Byle bezpretensjonalny zastępowy, nie czem innem, jeno właśnie Prawem się kierujący, ma mieć drogowskaz w swych obserwacjach ideowej wartości chłopca, w swych próbach, którym poddaje ideowość chłopca, w swych wycieczkach, które chłopca na te właśnie ideowe poglądy naprowadzają, a wreszcie w swych gawędach! Tym drogowskazem — nie co innego, jeno Prawo Harcerskie!

Mogło to być dawniej, żeśmy sobie na tę sprawę pracowitości i szacunku dla cudzej pracy patrzyli zdaleka, z sympatją, ale bez specjalnej uwagi.

Dziś inne czasy przyszły. Dziś „potęga Polski w pracy!"

Nie może być to, co jest potęgą Polski, — na drugim planie!

Musi to, co jest potęgą Polski, — być pod naszym czujnym nadzorem i w aureoli szacunku młodzieży.

Miejmy dość w sobie czujności, by to zauważyć; miejmy dość śmiałości, aby pierwsi tę zmianę wprowadzić!

J. DĄBROWSKI.

P. S. Szczegółowe rozważania zamieszczam w nr. 2 „Harcerstwa".

O kulturę ognisk!

Jest coś w obrzędzie rady u ogniska z dawnego zwyczaju starosłowiańskiego. Po pracowitym dniu w obozie wszyscy spokojni zasiadają w kręgu ognia, by porozmawiać serdecznie między sobą pogwarzyć, w ciszy u ogniska nad sobą się zastanowić. Tak zorganizowane ognisko ma dużo uroku i jest ważnym środkiem wychowawczym w całości życia obozowego.

W nasze ognisko wkrada się jednak coraz bardziej szereg ujemnych — albo powiedzmy inaczej — nasze ogniska są doskonałem zwierciadłem spłycenia naszej pracy w harcerstwie.

Ogniska stają się tylko pokazami, dzień w dzień przychodzą nań zaproszeni (lub sami się wpraszają) goście, dla nich urządza się pokazy, śpiewy. Po zakończeniu ogniska starsi i komenda odprowadzają gości a młodsi zostają sami.

Z. H. P. Dziś, gdy przybywa mu nowy sprzymierzeniec — za takiego chcemy uważać dawnych druhów i dawne druhny, grupujących się w Kołach Harcerzy z czasów walk o niepodległość — wzmagają się szanse jego aktywności. Jeżeli do tego dodać wzrost zainteresowania najszerszych sfer społeczeństwa harcerstwem, jakie wzbudził świetnie udany Zlot Jubileuszowy w Spale, a dalej powolną może, ale stałą ewolucję poglądów grona harcmistrzowskiego, które coraz częściej oddaje swe cenne siły starszemu harcerstwu, wreszcie wzrastające wysiłki w kierunku rozwiązania problemu starszych chłopców i starszych dziewcząt — wszystko to przyjąć należy za nader przyjazne okoliczności w gruntowaniu rozwoju ruchu starszoharcerskiego.

Aby okoliczności te mogły jednak spowodować zamierzone rezultaty musi ze swej strony samo starsze harcerstwo i jego władze zdobyć się na szereg dalszych wysiłków. Te ostatnie ujął Wydział St. H. Głównej Kwatery Harcerzy w ramy planu trzyletniego. Podstawowe jego wytyczne podajemy poniżej:

Rok 1935/36

1. Wzmożenie wewnętrznej zwartości organizacyjnej starszego harcerstwa.
2. Opracowanie komentarza do prawa harcerskiego dla starszego harcerstwa.
3. Wytężona akcja kształcenia kierowników pracy starszoharcerskiej.
4. Wydanie dalszych tomików bibljoteki starszoharcerskiej, zawierających zasadnicze wskazania ideowo-programowe i metodyczne.

Rok 1936/37

1. Tworzenie wspólnego frontu z Kołami Harcerzy z czasów walk o Niepodległość.
2. Zorganizowanie ośrodków kierowniczych starszego harcerstwa we wszystkich hufcach Z. H. P.
3. Dalszy ciąg wytężonej akcji kształcenia kierowników.
4. Ofensywa na młodzież w wieku starszoharcerskim.

Rok 1937/38

1. Pogłębienie ideologji starszoharcerskiej.
2. Powołanie do życia własnych placówek społecznych starszego harcerstwa.
3. Zorganizowanie wielkiego II. Zlotu Starszego Harcerstwa w Polsce.
4. Ekspansja naszego starszego harcerstwa na teren międzynarodowy.

* * *

Jeżeli uda się nam powyższy plan zrealizować, wówczas będzie można mówić o zdobyciu przez starsze harcerstwo mocnej pozycji na froncie młodych pokoleń. Z frontu tego pomaszeruje starsze harcerstwo wprost już w szeregi społeczeństwa, aby tam jąć się twardej i odpowiedzialnej pracy zawodowej i publicznej. To będzie pierwszy wielki krok na drodze uharcerzenia Nowej Polski.

Precz z teatralnością ognisk — dość pokazów i gości, wystarczy na to niedziela — ognisko w obozie niechaj wróci do swojej zasadniczej roli. Niechaj będzie *wewnętrznem przeżyciem dla chłopca,* niechaj tam drużyna naprawdę się bliżej pozna, niech każdy otworzy swoją duszę przed drugim a ognisko wtedy będzie tym punktem dnia w życiu obozowem, do którego wszyscy będą tęsknić. Rzucamy hasło na najbliższe trzy lata *„pracy wgłąb“,* zacznijmy od przeżycia w duszy chłopców tęsknoty za *„rycerską harcerską, w myśl prawa harcerskiego, postawą w życiu“.* Najlepszy nastrój do zastanowienia się nad sobą, do pogłębienia postawy harcerskiej — daje nam ognisko, ale nie to pokazowe teatralne, ale nasze w gronie harcerskiem zamknięte, niepozbawione wpływu przyrody i atmosfery braterskiej gromady. Takich ognisk za mało na naszych obozach. Musi ich być więcej — i drużynowy organizator życia obozowego o tem w tym pierwszym roku pracy w głąb pomyśli. Nie przemawiam przeciw ogniskom pełnym pokazów, gości i t. d. Są one potrzebne i konieczne, radosne i pozwalają się wyżyć chłopcom — ale nie mogą być jedyne i codzienne. Przyjemnem jest dla letników mieć codzień atrakcję wieczorem na nudnem nieraz letnisku — ale trzeba umieć to letnikom wytłumaczyć i przeciwstawić się, kto nie umie odczuć naszych intencyj. W obozach angielskich jest mądry przepis, który wyznacza w planie obozu dnie dla gości odwiedzających. Są one nieczęste.

W ognisku i kręgu ognia wprowadzajcie swoje obrzędy: rozpoczynania ogniska, gawędy, nadawania totemów, opowiadań harcerskich, przeżyć, odczytywania krótkich wyjątków z pięknych, artystycznych opisów przyrody oraz pełnych swej wartości i mocy słów, oddających ducha naszej ideologji a napisanych przez wielkich Polaków.

Ognisko winno być najtrwalszem przeżyciem chłopca w obozie. Zrealizujmy to tych wakacyj.

Drużynowy z prowincji.

Jeszcze o „cieniach obozownictwa“.

W obronie obozownictwa stanął **hm. T. Wojciechowski z Warszawy.**

Dh. Wojciechowski słusznie zauważa, że na podstawie złych obozów nie można oceniać naszego obozownictwa i przekreślać bogatego dorobku harcerstwa w tej dziedzinie.

Szczególniej kładzie nacisk na umiejętne układanie programu pracy w obozie, zwłaszcza w tych, w których znajdują się chłopcy różni wiekiem. Dh. Wojciechowski pisze:

„1) „Mogą więc — mojem zdaniem — jechać na obóz chłopcy 12-letni razem z 17-letnimi, ale komendant obozu winien czuwać, by zastępowi należycie opiekowali się młodszymi i powierzali im odpowiednie dla nich zadania, żeby i ci 12-latki mogli mieć zadowolenie z dobrze wykonanej części zbiorowej pracy zastępu. Nie jest to jakaś „dodatkowa“ praca komendanta. Spełniał ją każdy dobry komendant na każdym dobrym obozie.

2) Doszlibyśmy do absurdu, gdybyśmy się zrzekali elementarnych zasad higjeny wobec ubóstwa drużyny.

Jeśli drużynowy nie może dostarczyć drużynie minimum warunków dla pożytecznego obozowania — nie ma prawa urządzać obozu. Cóż bowiem przyjdzie z tego, że 30 chłopców wyjedzie w góry, jeśli tam będą spędzać czas w warunkach urągających zdrowiu ciała i duszy.

Komenda chorągwi powinna dobrze się zastanowić przed wydaniem drużynie zezwolenia na urządzenie obozu.

3) Kierownictwo obozu powinno nietylko pilnować czystości osobistej uczestników i ogólnej obozu, ale i nauczyć czystości.

Nie jest to sprawa trudna, poprostu trzeba wyraźnie ustalić pewne zwyczaje i wymagania i skrupulatnie pilnować ich 100% wykonania. Przy dobrej woli komendy i zastępowych jest to wcale łatwe.

Brud, który mógł autor znaleźć w pewnych obozach, nie jest cieniem naszego obozownictwa, lecz cieniem owych obozów.

4) Chłopcy muszą koniecznie posiadać wymagany ekwipunek. W tym wypadku trzeba być bezwzględnym. Względność ze strony drużynowego jest tylko brakiem dbałości o chłopców. Zgodzić się np. na prośbę matki chłopca, by on jechał w góry z jednym cienkim kocem jest robieniem eksperymentów na cudzem życiu.

Jeśli drużynowy nie może chłopcom zapewnić odpowiednich warunków wychowawczych i higjenicznych — nie wolno mu organizować obozu. Obóz taki byłby rozsadnikiem złych, a nie dobrych przyzwyczajeń. Obóz zaś ma być syntezą wychowania harcerskiego, ma być etapem życia, podczas którego mają chłopcy przyswoić jak najgruntowniej możliwie dużą ilość dobrych przyzwyczajeń i nabyć możliwie dużą ilość dobrych skłonności.“

* * *

Dh. ph. Dymitr Senatowski z Lublina szeroko omawia nieumiejętne i niewychowawcze urządzanie a raczej nadużywanie „alarmów“ przez młodych kierowników obozów. Oburza się na obozy familijne, gdzie widzi się opiekuna z całą rodziną, a więc jego żona, dwoje młodszych dziatek... (dlaczego dwoje?) teściowa, siostra.... Wreszcie jest zwolennikiem bezwzględnego wyjazdu choćby tylko na kolonje.

Posłuchajmy jakie stawia wnioski:

Wnioski?

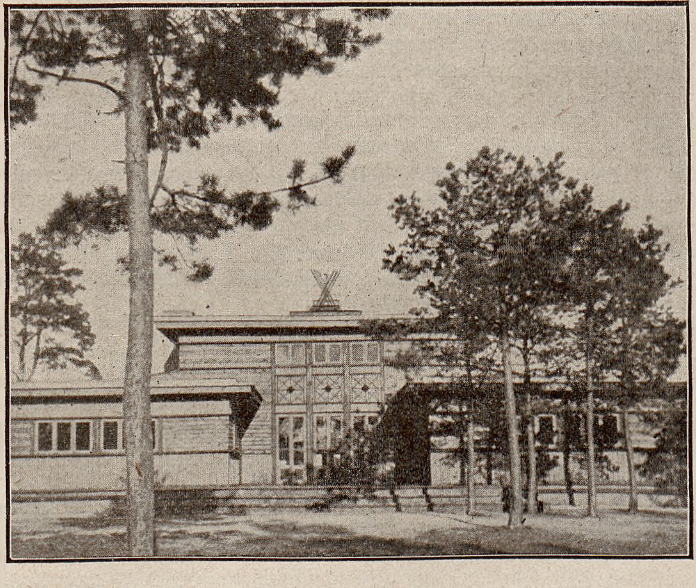
Wynikają same przez się — a najlepiej będzie je sformułować w sensie wytycznych, które winienby przepracować i w formie przemyślanej instrukcji podać Wydział Obozów i wycieczek G. K. H.

a) Należałoby ustalić, na jakich obozach i w jakich wypadkach należy zaprowadzać służbę wartowniczą — młodzi drużynowi niezawsze się na tem wyznają, a nawet w różnych Chorągwiach jest to różnie traktowane.

b) Trzebaby również uwzględnić osobno sprawę t. zw. alarmów na obozach letnich, zalecając je — i to w ilości 2 na obóz 4-tygodniowy — wyłącznie dla kursów instruktorskich.

c) Stawiając zdecydowanie sprawę opieki nad obozami letniemi, jednocześnie bardzo stanowczo zastrzec się przeciwko „rodzinnym“ wyjazdom na obozy — ze względów czysto wychowawczych.

d) Przy opracowywaniu naszych norm kwalifikacyjnych drużyn uwzględnić we właściwy sposób kolonje letnie harcerzy, najlepiej byłoby potraktować je narówni z obozami dla uczestników w wieku 12—14 lat, tem bardziej, że aż nadto często drużyny mniej zamożne nie biorą udziału w akcji letniej bo... nie mają „płóciennych domów“. Przypomnijmy przy okazji 25-lecie Z. H. P., że właśnie pierwsze kursy skautowe (Kemble) odbywały się w stodołach; a lepiej „obozować w stodole — niż wcale...“



Harcerski Ośrodek Żeglarski nad Naroczą.

zastępowy

pod redakcją harcmistrza J. Dąbrowskiego. — Współpracownicy druhowie: Jan Lukas i Kaz. Koźniewski.

100 %

Już zaczęła się wiosna, już zbliża się wielkiemi krokami obóz. Najwyższy czas pomyśleć o tem, aby twój zastęp, druhu zastępowy, pojechał w pełnym składzie. To powinno, a zapewne i jest, być twoją ambicją. Obóz jest metą jednego roku pracy; startem do drugiego. Na mecie i na starcie nie może nikogo zabraknąć. Po drodze mogą być załamania, ale tu muszą być wszyscy! Rozumiesz: wszyscy!

To „wszyscy“ masz sobie i im powtarzać przez cały rok od jesieni do przedednia wyjazdu na obóz. Ale słowa, nawet płomienne gawędy nie wystarczą — musisz czynnie (jeżeli zajdzie potrzeba) postarać się, aby wszyscy twoi ludzie pojechali na obóz.

Tym czynem będzie głównie chodzenie — obchodzenie rodziców z jednej strony; władz drużyny i K. P. H. — z drugiej. Bodajże najczęstszym wypadkiem niepojechania (a właściwie niezgłoszenia) chłopca na obóz jest sprzeciw rodziców. Wtedy ty musisz z „opornemi“ rodzicami porozmawiać. Dwa są zwykle powody sprzeciwu rodziców: jeden — to brak funduszów, drugi — obawa o zdrowie synka (ten odpada gdy chłopcy są starsi i mają już obozy za sobą), sprzeciw rodziców ze względów „zdrowotnych“ jest stosunkowo łatwy do zwalczenia. Tutaj lepiej nie staraj się go samemu zbijać — tobie, który w ich oczach uchodzisz jeszcze za takie samo dziecko, jak syn, przekonać się nie dadzą. Ty ich nie przekonywuj, skłoń ich tylko do tego, żeby porozumieli się w tej sprawie z rodzicami jakiegoś harcerza, co już był na obozie. Oni za nas lepiej zaświadczą, niż my sami za siebie. Prędzej rodzice uwierzą rodzicom, niż tobie.

Drugie „obchodzenie“ dotyczy członków samych K. P. H. Gdy w zastępie masz chłopca, który naprawdę nie jest w stanie zapłacić kosztów obozu — Koło musi te za niego pokryć, przecież po to Koło istnieje. Znając powody i wymówki rodziców, udaj się z tym zaraz do K. P. H. o pożyczkę względnie zapomogę. K. P. H. takowych napewno udzieli.

Jeżeli natrafisz na rodziców czy chłopca, który nie chce jechać ze względów n. p., że miesiąc nie będzie się widział z rodzicami — to z takim lepiej wogóle się pożegnaj. Złe jest zaniedbywanie obowiązków rodzinnych, ale też złem jest przesadzanie w nich. Musisz przedstawić to dość ostro chłopcu, który z tych powodów nie jedzie na obóz letni drużyny. Może wtedy się zdecyduje.

To będą dwie przeszkody: finansowa i zdrowotna, których zwyciężenie leży w zakresie twego obowiązku i twojej siły. Nikt inny (oczywiście istnieją wyjątki), ale tylko ty zawinisz, jeżeli twoi chłopcy nie pojadą w 100% na obóz.

Gdy te przeszkody przezwyciężysz; czeka cię nowy etap przygotowania chłopców do obozu, a mianowicie sprawdzanie rynsztunku całego zastępu. Musisz dbać o to, żeby twoi ludzie mieli wszystko co im jest potrzebne, żeby jechali porządnie ubrani, żeby jeden nie miał czarnej, drugi zielonej, trzeci bronzowej skarpetki na nogach. Pamiętać musisz o porządnym wyglądzie swoich chłopców: różnorodność w ubraniu, źle zrolowany koc, źle wyrównany szereg dyskredytują nawet najlepszy zastęp nietylko w oczach cywilów, ale przedewszystkiem w „fachowych“ oczach współharcerza. Musisz dopilnować, aby twój zastęp wystąpił na obozie jak na paradzie.

No, a pozatem (ale może ci już tego nie trzeba powtarzać) musisz przygotować chłopców technicznie. Na licznych wycieczkach i wykapkach musisz mieć ciągle gros czasu poświęconego harcom. Chłopcy muszą pojechać na obóz przygotowani.

A na ostatniej zbiórce przed obozem, najlepiej w pobliskim lasku przy pożegnalnem ognisku, zrobisz „kwadrans“ (może być nawet 3 kwadranse) wspomnień z obozów ubiegłych. Na pierwszej zbiórce po obozie dorzucicie do tego jeszcze garść wspomnień świeższych.

A więc na najbliższy przedobozowy okres pracy musisz postawić hasło: **100% zastępu na obozie, 100% porządku i 100% wyszkolenia harcerskiego w zastępie.** **K.**

Ognisko.

Najuroczystsza chwila dnia obozowego — ognisko. Pracowicie spędzony dzień poza nami. Radość nas rozpiera z tego powodu. Pieśń radosna, zwycięska sama wydziera się z piersi. Nastrój radosny, tą wielką, poważną radością, która widzi przed sobą jeszcze nowe dnie pracy i zwycięstwo. Ktoś omawia ubiegłą grę.

Nagle, na prawem skrzydle, gdzie siedzą „Orły“ rozlegają się śmiechy, padają nagle przykre docinki w odniesieniu do sędziów gry. „Orły“ wyraźnie zarzucają sędziemu stronniczość. Nastrój ogniska prysł. Wszyscy czują, że coś jest nie w porządku, że Orły postąpiły źle. Już każdy chciałby jaknajprędzej skończyć te ognisko.

Tak Orły postąpiły źle. Każdy zastępowy powinien uważać, żeby nie znaleźć się w położeniu zastępowego Orłów (zaręczam Wam, że nie było miłe). W tym celu musisz druhu zastępowy nauczyć swoich chłopców, że na ognisku nie załatwia się wzajemnych porachunków, że ognisko harcerskie to rzecz niemal święta, której nie wolno przyziemnemi sprawami profanować. Musisz stworzyć taki nastrój w zastępie — a nie spotka cię to co zastępowego Orłów.

Bardzo jest dobrze, gdy na ognisku jest świetny humor, gdy sypią się anegdotki, kawały, jak z rogu obfitości, ale musicie zastępowi uważać, aby ci rozbawieni chłopcy nie przeszli szybko w rozhukanych, którzy swym zachowaniem przeszkadzali całości. Dlatego jest bardzo pożądane, aby zastępy siedziały przy ognisku razem. Pamiętajmyż, że ognisko to jest pewna „zorganizowana“ radość, a więc musi być zamknięta w pewnych granicach.

Nie wiem dlaczego, ale zastępowi boją, czy wstydzą się robić pokazy na ognisku. Dla jednych zastępowych jest to dziecinada, „wygłupianie się“, inni przyznają się do braku zdolności dramatyczno-reżyserskich. Może właśnie dlatego pokazy w naszych drużynach, tak nisko stoją, że zastępowi boją się „występować“ przy ognisku. Jeżeli zastępowy niema już w sobie krzty ambicji, to chociaż z obowiązku powinien dwa razy na miesiąc „wygłupić“ się przy ognisku. Pokazy powinny mieć pewien sens i humor; dowcip ich jednak niech nie polega na cyrkowym „biciu pomordzie“ lub na żargonowych wyrazach. To nie powinno mieć miejsca przy ognisku harcerskiem.

Jeszcze jeden błąd nasz nagminny warto poruszyć, na który jednak zastępowi jakoś wcale uwagi nie zwracają — to zakorzeniony u nas zwyczaj, że wszyscy dyletują dyrygentowi co mają śpiewać. Oczywiście wytwarza się z tego kanofonja, jakbyśmy nie na ognisku, ale w szpitalu warjatów byli. Należy raz z tem skończyć — prawo dyktowania piosenek ma tylko dyrygent.

Na zakończenie pamiętaj druhu zastępowy o jednem: złe, gminne zachowanie przy ognisku, tak samo jak niewyrównany szereg i brudny mundur dyskredytują zastęp. **I. L. B.**

Apel wycieczek zastępów.

O czem myślisz teraz innem, jak tylko — że lato przed Tobą?!

I wszyscy się na to cieszymy, i wszystkim nam radość oparami przesłania sprawy dalsze, a przecież...

A przecież warto pomyśleć, że lato może być wielkim rozpędem, którego nabrawszy w siebie wiele, mocną stopą odbijemy się od deski startowej — i skok w dal!

Skok — odbicie od deski startowej. Jaką siłą wyrzucisz się wprzód przy odbiciu, takim pędem powietrze będziesz w skoku pruł.

Ale dość przenośni! Krótko mówiąc: przed nami wielki skok — Trzyletni Wyścig Pracy, początkiem jego i odbiciem do skoku — Apel Wycieczek Zastępów. O „Apelu" musimy już dziś pomyśleć, by wypadł jako doskonałe związanie lata z jesienią.

Między 12-tym a 20-tym września 1936 r. wszystkie zastępy Rzeczypospolitej wyjdą na wycieczki, odbędą krótki harc i obrzęd, wyślą pocztówkę-meldunek do Naczelnika. Oto apel wycieczek zastępów!

Mamy w Harcerstwie około 8 tysięcy zastępów. Powinno być 8 tysięcy wycieczek!

N a w y c i e c z c e — k r ó t k i h a r c. I tu właśnie punkt zaczepienia z obozem. Obóz musi sprawić, że ten krótki harc — to harc prawdziwy, tęgi w sobie, niemylny w wynikach, skautowy.

A p o t e m — zwykłą koleją wycieczki — o g n i s k o. Przy ognisku obrzęd. I tu drugi punkt zaczepienia z obozem. Ognisko powinno zespolić zastęp w jedną całość — jak bywa na obozie. Jeśli obóz był taki, że skuł gromadkę w jedność, obrzęd ogniskowy podkreśli to symbolicznie. Od lata zależy, czy tak się stanie.

Prawa „Wyścigu Pracy" mówią krótko: p r z y o g n i s k u o d b y w a z a s t ę p o b r z ę d, wśród którego spisuje uroczyście dokument; na dokumencie — nazwiska lub godła wszystkich w zastępie; dokument zakopuje się w miejscu ukrytem. Po roku zastęp przyjdzie na to miejsce; odkopie; odczyta z listy, kto wytrwał w „Wyścigu Wycieczek". Tak mówią krótko Prawa Wyścigu. Ale jakież bogactwo pomysłów w obrzędzie tym może się mieścić!

Gdy ognisko dogasa, cały zastęp na dowolnej pocztówce zapisuje swe godło i miejsce wycieczki oraz kładzie podpisy — ten m e l d u n e k w ę d r u j e d o N a c z e l n i k a H a r c e r z y (Warszawa, Myśliwiecka 3)! Niebylejaką pocztę otrzyma Naczelnik w dniach 13—21 września tego roku. A co za rozmaitość pocztówek, ozdób na nich, napisów, symbolicznych znaków! ileż bogactwa pomysłów kryją w sobie krótkie prawa Wyścigu Pracy.

I teraz jest już jasnem, dlaczego o Apelu Wycieczek Zastępów trzeba wiedzieć i pamiętać w ciągu lata:

żeby nabrać rozpędu do wycieczkowania,

żeby poziom harców wznieść tak, iż harc jesienny porwie zapałem uczestników.

żeby zżycie zastępu pogłębić tak, iż obrzęd przy ognisku wypadnie jak symbol czegoś, co już jest, a nie tylko jako nieśmiała próba przyjaźni zaczynającej się,

żeby obmyślić mnóstwo dobrych pomysłów, które Apel Wycieczkowy uświetnią.

Pamiętaj o zdrowiu chłopców!

Jeżeli dostąpiłeś zaszczytu wodzowania zastępowi na obozie, to musisz pamiętać o następujących wskazówkach higjeniczno-zdrowotnych:

Budując namiot i urządzenia namiotowe, pamiętaj, aby prycze były zbudowane mocno, nie miały dziur, aby posłania były równe bez nizin i wyżyn. Jeśli wyplatasz łóżka chróstem, każde uszkodzenie odrazu reperuj — chłopcy muszą leżeć równo, nie powyginani i pokurczeni. Prycze rób możliwie na 20—25 cm od ziemi, aby wilgoć nie przenikała do sienników. Pamiętaj o solidnych półkach na rzeczy, bielizna zapasowa czysta musi być zabezpieczona, aby się nie brudziła. Brudna bielizna musi się znajdować w stosownych workach, buty nie mogą walać się pod pryczami, winny być umieszczone na odpowiednich podstawkach.

Prześcieradła na dzień winny być złożone w kostkę, aby się nie kurzyły. Poduszki zaś winny być przykryte kocami.

Śmietnik musi być za każdym namiotem w takiej odległości, aby chłopcy nie mieli doń „dalekiej drogi" — lepiej, jak jest nakrywany — unikamy przez to przykrej woni, któraby się mogła zeń wydobywać.

Koło namiotu należy urządzić wieszaki do suszenia ręczników i spodenek kąpielowych. Musi być tyle miejsca, aby rzeczy każdego chłopca wisiały luźno.

Rano pamiętaj o solidnem posprzątaniu namiotu (jeśli zamiatasz — pokop ziemię). No i wreszcie wietrzenie koczy niech nie będzie czczą formalnością. Po wietrzeniu pamiętaj, aby koce były solidnie wytrzepane (za namiotem).

W dzień chłopcy nie powinni w namiocie siedzieć, ani leżeć na łóżkach. Dobrze jest, gdy przed posłaniami postawcie ławkę — unikniecie przez to „plagi obozowej", ciągłego poprawiania i równania koców.

To tyle, co do namiotu i jego otoczenia, a teraz trochę o higjenie osobistej i rzeczach z nią związanemi.

Zastępowy musi pilnować mycia się chłopców (szczególnie młodszych). Chłopcy się pluszczą, kąpią, ale nie myją. Dopilnuj, aby jeden drugiemu mył plecy, aby nogi mieli wieczorem czyste. Raz na tydzień jest czas na obozie na t. zw. „samowystarczalność" — pranie, porządki i t. p. — może tego dnia zagrzejesz wody i chłopcy umyją się ciepłą?

Pamiętaj, że czysty chłopiec nie może nosić brudnej bielizny — dbaj o to, każ im zmieniać. Z małymi prania lepiej nie rób — to tylko bieliznę zapuszczą.

W zimny dzień chłopcy wolą się nie myć — tutaj Twój przykład i ingerencja jest konieczna.

Do historji przejdzie pewno chłopiec, który nie mając szczoteczki do zębów — myje je patykiem, lub palcem. Musisz dbać o zęby, chłopak na nie chorujący jest utrapieniem zastępu.

Kąpiele chłopcy lubią, ale są i wyjątki, pilnuj, aby nie było stałych chorych i dekowników.

Jeżeli się chłopak uskarża na to, że jest chory, donieś o tem zaraz komendantowi. Nie powinien spać ze zdrowymi, o ile nie wiemy co mu jest. Nie wolno ci bagatelizować skaleczeń i zasłabnięć.

Wreszcie na zakończenie należy wspomnieć o wskazówkach lekarza — zastępowy powinien je mieć i przestrzegać (przemywanie oczu, noszenie ciężarów, długie marsze i t. p.).

No i jeszcze jedno prawidło ogólne: namiot niech będzie przewiewny, boki niech ma w dzień podniesione (w ciepłą noc też), chłopcy niech chodzą bez czapek, możliwie tylko w spodenkach lekkoatletycznych (ostrożnie z opalaniem się).

Jeżeli tego wszystkiego będziesz przestrzegał, unikniesz wielu kłopotów i przykrości.

NUMER WRZEŚNIOWY

ukaże się 20 sierpnia, a więc na 3 tygodnie przed terminem „Apelu Wycieczek Zastępów". Redakcja Zastępowego pragnie w tym numerze dostarczyć mnóstwo pomysłów ciekawego odbycia apelu wycieczek i wzywa czytelników na konkurs:

„JAK ODBYĆ OBRZĘD NA APELU WYCIECZEK".

Odpowiedzi nadsyłać do dnia 15 czerwca 1936 r.

Nagrody:

I. Bibljoteczka harcerska,
II. Plecak turystyczny.

Życie w lesie i w polu stwarza niezbędne podwaliny pod kulturę przyszłości.

Coś dla zastępów.

Pewna drużyna wygrała raz konkurs, urządzany przez towarzystwo okrętowe i zdobyła dzięki temu możność odbycia podróży po dalekich morzach. W czasie tej podróży spotkała ich ogromna burza. Okręt rozbił się i drużynie udało się z trudem tylko uratować na łodzi ratunkowej. Wiatry i fale zapędziły tę łódź na brzeg nieznanej, bezludnej wyspy.

Po zwołaniu wszystkich na radę spisano cały posiadany majątek, na który składały się:
łódź ratunkowa,
nóż z pochwą,
strzelba i naboje,
aparat telegrafu bez drutu,
pudełko zapałek,
ofrankowana koperta,
lusterko,
portmonetka z drobną kwotą,
1 numer gazety,
pluskiewka,
pudełko z przyborami do szycia,
mała baryłka wody,
flaszka oleju rycynowego,
siekierka,
zwój woskowanego płótna,
3 ćwieki,
laska skautowa,
2 kalendarze,
pudełko pasty do butów,
kłębek sznurka,
pal totemowy drużyny.

Nadto twierdzono, że na wyspie jest małe jeziorko, w niem ryby, na brzegach rosną palmy kokosowe i są ślady zwierzyny.

Wybierzcie z wymienionych pięć (nie więcej) najpotrzebniejszych przedmiotów i uzasadnijcie wybór.

(The Scouter) *J. Kr.*

Alarm.

Alarm!

Trąbka, gwizdek, krzyk! Ciemność, błyski świateł, kołowrót ruchów, gwiazdy w oczach, jakbyś pałą dostał w łeb. Gdzie buty, czapka, tornister? Czemu spodnie na głowę? Czemu noga w rękawie? Trąbka, gwizdek, krzyk! Alarm!

Oto — co czuje biszkopt, gdy trąbka zagra nocą na alarm. Baranieje. Traci głowę. Ogląda się za Tobą, Zastępowy!

Oto Twój czas. Stań na czele zastępu! Przygotuj się. Nie tem przygotowaniem kanciarza, który podsłucha z za płótna komendę, zastępowi każe na noc mundury wdziać, a na mundury koszule („aby nie poznali"), koce potroczyć — i zastęp, jak głupi, drży z zimna i kanciarskiej emocji przez całą noc, bo alarm dla takiego zastępu zawsze, u licha, wypada nie wtedy, kiedy... „przewidzieli".

Przygotuj się mądrze. Odtwórz w myśli wszystkie czynności potrzebne przy alarmie, ułóż sobie w głowie, jaką czynność każdemu z chłopców przydzielisz. Ćwicz się w tem, abyś w ogólnem zdenerwowaniu sam głowy nie tracił.

Kto zapala światło (jeśli wolno). Kto szykuje łopatkę, siekierkę, kociołek. Kto z kim tworzy pary pomagające sobie (cwaniak z ciamajdą, zwykle). Kto sprawdza na końcu porządek w namiocie. Kto zasznurowuje namiot.

Czy chłopcy mają w pamięci, ba! cóż to w pamięci? w nawykach! — całe zaopatrzenie alarmowe? czy mają ułożone wkoło siebie w namiocie tak, że z zamkniętemi oczyma, tylko ręką sięgnąć i zagarnąć do tornistra — a gotów!? czy mundury i buty na noc gotowe na alarm?

Czy po kąpielach przed raportami (wtedy, gdy potrzeba się ubierać w mundury) — wdziewają skautowy strój po skautowemu: tempo, machinalny porządek, ostatnie spojrzenie i poprawienie szczegółu — gotów!

Czy meldują się do raportu sprawnie, jakbyś guzik automatu tknął?

A dalej, a dalej:

Czy wyciągnięci z ciepłego łóżka na nocny chłód — nie spuszczają nosa na kwintę?

Czy wydobyci z rozgardjaszu i świateł w ciemny las — nie gubią się?

Czy zgoła „pietra" w lesie nie mają?

Nie na wykładach! nie w oficjalnych godzinach! — lecz w nienazwanych chwilach — ucz: przyczajać się, czołgać, uchem widzieć, okiem słuchać; porozumiewać się tchnieniem dechu z ust, słyszeć głosy niesłyszalne; mylić czujność, zaskoczyć, dać tajny znak, skoczyć przez ciemny las, dotrzeć przez krzewy, zwyciężyć!

Raport.

U nas raport bywał wieczorem. Przycichał dzień — można było o nim spokojnie pomyśleć...

Kiedy się stoi przed szeregiem, widać wszystkich towarzyszów obozowych, — a jeśli właśnie jest wieczór, zobaczyć można odpływający dzień.

Zastępowy patrzy na lewo — czy jego chłopcy wyrównali szereg.

Owszem, bardzo to jest ważne, ale są inne rzeczy, które najłatwiej zauważyć właśnie przy raporcie.

Ot, naprzykład — gdy tylko padnie komenda „Do raportu — wystąp!" — już napewno jakiś hipopotam z „Lisów" musi ruszyć z miejsca... Jeden dziś, inny jutro, ktoś tam trzeciego dnia.

Skoro się takiego bęcwała w szeregu widzi — wiadomo, co ma na języku: zażalenie.

...że jeden zabrał, drugi zgubił, że Janek Franka, a Franek Staśkowi, a Stasiek na Mietka.

I aż dziwne, dlaczego właśnie oni, a nikt z innego zastępu...

A wiecie dlaczego? Bo zastępowy fajtułapa, zamiast w zastępie wytworzyć serdeczny nastrój, dla siebie zaufanie zdobyć, żeby „chociaż swędzi język w gębie nie pyskować o zastępie", — to taki gość patrzy codzień na raporty i ani mu do głowy przyjdzie, że coś nie jest w porządku wśród „Lisów".

Wiele rzeczy można sobie pomyśleć, kiedy się patrzy na raport obozu. — Chociażby o elegancji...

Dzicy ludzie myślą, że człowiek jest tem elegantszy, im więcej na siebie ponaczepia. Medale, oznaki, wstęgi, pierścienie... Kiedy mi się zdarzy taki okaz na jakimś obozie przydybać, zaraz proponuję, żeby sobie zawiesił kółka w nosie, wiecie, jak to robią różne Zulusy, — u nich to bardzo ogromnie elegancko!

Tymczasem warunek prawdziwej elegancji, to każda część stroju celowa, oznaki tylko te, które służą do rozpoznania funkcji, stopnia — a wszystko zharmonizowane ze sobą, dopasowane.

Ostatnio, naprzykład, wytworzyła się dzika moda chodzenia z nożami — mówią, że to po fińsku! Ujdzie to na obozie, potrzebne nawet, ale często idzie sobie taki malec z wizytą do babci i kindżał przypasuje na pół metra długi Oglądają się za takim na ulicy — myśli, że podziwiają, a tu się ludzie z niego śmieją. — O — mówią — zarozumiały dureń!

A znów na obozie — kto to widział, żeby stawać w szeregu w stroju stracha na wróble: spodnie do pół łydek, rękawy po końce palców, chustę można za pas od tyłu zatknąć, a od przodu — istny ślimaczek.

I nie mógł to szelma poprosić, żeby mu w domu, kupione na wyrost spodnie przyfastrygowano, a wiecheć czupryny przykrojono nieco, żeby się czapka zmieściła na głowie.

Pomyślcie, druhowie zastępowi, że się taki niesamowity straszak pokaże na mieście — wstyd całemu harcerstwu!

Zgóry też można przewidzieć, jak wygląda posłanie takiego krokodyla w namiocie, — i napewno nietylko koc „dymi", gdy go nawet lekko trącić, ale pod poduszką z całą pewnością całą rupieciarnię napotkać się zdarzy.

A więc...

Nie myśl — przyjacielu zastępowy — żeby ścieżkę przed namiotem posypać piaskiem — nie świadczy o dobrym smaku chęć upiększania lasu! Zważaj zato, by twoi chłopcy zaprawili się na obozie do porządku, by dbali rozsądnie i ze zrozumieniem estetyki o swój wygląd zewnętrzny, — mówili, że sprowadza to również ład do duszy; — a tu także — co najważniejsze — o miłym nastroju w zastępie trzeba pilnie myśleć...

L. W.

Kto od dzieciństwa ceni innych według ich pracy i dzielności —

— ten i w życiu dorosłem szanuje ludzi za ich pracę i osobistą wartość, a nie za posiadane pieniądze, stosunki, pokrewieństwa, względy i urzędy.

Z cyklu „Prawo a życie".

Zastępowy na obozie.

Często można spotkać zastępowego (mówię tylko o zastępowym na obozie), który wobec chłopców jest ciągle „ważny", ostry, zapomina, że on jest ich starszym bratem. Gdzie jak gdzie, ale na obozie braterstwo jest konieczne. W zimie, w mieście możesz być dla chłopca surowszy (chociaż i tu to nie powinno mieć miejsca) — on wtedy twego braterstwa nie potrzebuje, ma dom, ma rodzinę, z tobą jest najwyżej kilka godzin w tygodniu. Co innego na obozie. Tu, zdala od domu i od rodziny, od kogoś, ktoby go mógł pocieszyć w jakichś jego kłopotach — chłopiec potrzebuje tej braterskiej ręki.

Władcza, ostra, formalna postawa zastępowego, może nie gra roli w starszych zastępach, ale u młodszych stosunek zastępowego do nich na obozie zadecydować często może o ich pozostaniu w harcerstwie.

Musimy pamiętać o tem, że chłopcom na obozie jest często źle, nie w sensie fizycznym, ale duchowym, sercowym. Sam widziałem nieraz chłopca młodego, pierwszy raz na obozie, który z trudnością ukrywał łzy. Chłopiec był młody, potrzebował jakiejś bliskiej, matczynej duszy, a tu wszyscy obcy, zajęci swemi sprawami, zastępowy też jakiś niedobry, ciągle tylko gania i gania — to sprzątać słomę, to wbijać paliki do namiotu.

Jeżeli zastępowy tego nie zauważy i nie postara się zażegnać niebezpieczeństwu, to chłopak wyjedzie z obozu zły i nigdy już nie wróci.

W takich chwilach zastępowy winien temu malcowi zastąpić brata, dom. Musi go wziąć na stronę (nigdy tego nie robić w towarzystwie osób trzecich), powiedzieć mu, że się widzi, co z nim się dzieje, że się go rozumie, wytłumaczyć mu pewne rzeczy, objaśnić. I niech zastępowy nie obawia się łez jakie może nieraz wytrysną z oczu chłopca razem ze słowami skargi na obóz. Te łzy zmyją żale. Kończąc rozmowę, uściśnij mu mocno rękę i powiedz, zapewnij go o swojej przyjaźni.

Ale to jeszcze nie wystarczy. Przez cały obóz interesuj się chłopcami, od czasu do czasu zapytaj ich czy im dobrze jest na obozie?, czy dostali listy z domu? Chłopcy przyjmą to z wdzięcznością, tych kilka twoich ciepłych słów zmieni swoje zdanie o obozie, swój stosunek do harcerstwa.

Oczywiście, pod żadnym pozorem nie można chłopców specjalnie, ani nawet lekko, faworyzować. Nie wolno być dla nich ani mniej surowym w wypadku przewiny, nie stawiać go mniej razy na warcie (zato gdy któryś na wartę pójdzie, sprawdź z dokładnością, czy aby jest ciepło ubrany), bo to co naneperowaliśmy w jednem miejscu — popsulibyśmy w innem.

A po wakacjach, gdy wrócicie do domu, a chłopcy do rodziny, zdarzy się nieraz, że o tobie i twej troskliwości na obozie chłopcy zupełnie zapomną. Nie będziesz im już potrzebny — będą mieli już matkę, czy brata, lecz ty się tym nie przejmuj, nie zniechęcaj — to jest naturalne. Ty zato spełniłeś obowiązek zastępowego — utrzymałeś chłopców przy drużynie, pojadą oni już napewno na następny obóz przez obowiązek harcerza, który piątym punktem prawa każe nam być rycerskiemi.

Kazimierz Koźniewski.

Nauczyciele poszukiwani na wyjazd do Francji.

Osadnicy polscy w południowej Francji (okręgu Tuluza) zwrócili się do nas z prośbą o zaopatrzenie ich w polskie siły nauczycielskie na okres lata br. W poł. Francji niema szkół polskich, tamtejsi Polacy więc chcąc, aby dzieci ich nietylko nie zapomniały języka ojczystego, ale i poprawnie nim władały, ofiarowali się utrzymać przez okres 2 miesięcy 40 nauczycielek i nauczycieli wzamian za naukę języka polskiego.

Nauczycielki i nauczyciele, którzy wyjadą do Francji, opłacą jedynie podróż w obie strony. Przy zastosowaniu zniżek, koszta wyniosą około 180 zł. Paszporty, oraz utrzymanie na miejscu bezpłatne.

Harcerki nauczycielki i harcerze nauczyciele, chcący na wyżej podanych warunkach wyjechać do Francji, złożą podania drogą służbową przez Komendy Chorągwi do Wydziałów Zagranicznych Głównych Kwater Harcerek, Warszawa skrz. pocz. 480 i Harcerzy, Katowice, Rejmonta 10 w terminie do 30 maja br.

Podania winny być uzupełnione wykazem służby harcerskiej i zawodowej.

Książka dla zastępowych.*)

O ile pierwsze dwie książeczki z cyklu „Wyścig pracy" tyczyły tylko drużynowego, o tyle ta jest specjalnie przeznaczona do użytku zastępowego. Jest bardzo częstem zjawiskiem, że zastępowy, który potrafi przeprowadzić bardzo morową zbiórkę w izbie; w polu, w obliczu natury nie jest w stanie nic z siebie wydobyć. Jego wycieczki są nudne i niepożyteczne. Tymczasem przecież to przebywanie w polu, harce w lesie — to fundament i główna treść pracy harcerskiej.

Dla tych właśnie „nieudolnych" czy początkujących zastępowych jest przeznaczona ta książeczka dha Szyryńskiego. Podkreślam: dla początkujących, bo stary doświadczony wyga wycieczkowy ma za sobą doświadczenie praktyczne, a nawet najlepszy podręcznik pracy harcerskiej nie zastąpi nam doświadczenia opartego na osobistych przeżyciach. Taki „wyga" może i powinien zajrzeć do tej broszury tylko w celu uporządkowania, zebrania w pewną całość swoich wiadomości.

Książeczka ma za główny cel pokazanie czytelnikowi przedewszystkiem rodzajów wycieczek, sposobu pisania programów wycieczek oraz przypomina zastępowym o całym szeregu pozornie drobnostek, o których zwykle zapominamy, a przez które wycieczka może się nie udać.

Do niewątpliwych zalet książki należy zaliczyć zgromadzenie dużej ilości materjału tyczącego wycieczek. Sposób podziału wycieczek na stopnie ma ułatwić, i zapewne ułatwi, zastępowemu realizację programu wyszkoleniowego wycieczek.

Do wad zaliczyłbym zanadto ogólnikowe potraktowanie programu wycieczek na stopniu II i III prawie dla każdego ich rodzaju. Również nieco za ogólnikowo są ujęte wycieczki krajoznawcze i turystyczne.

I znowuż tutaj, jak prawie we wszystkich książkach harcerskich, jest bardzo pobieżnie poruszona sprawa samego „technicznego" sposobu układania programu wycieczek, a o ile wiem, dla wielu zastępowych same ułożenie programu stanowi większą trudność niż jego realizacja.

Jeśli chodzi o styl książki — jest żywy, jasny, niemal felietonowy; czyta się ją łatwo, nie nudzi. To jest wielka zaleta, gdyż — jak wiemy — nasi wodzowie niezbyt lubią czytać.

W zakończeniu książeczki jest podany krótki (i słusznie) zarys akcji wycieczkowej drużyny i hufca.

Reasumując: Książeczka „Wycieczki harcerskie" mimo kilku niedociągnięć, jest w dziale harcerskiej literatury wycieczkowej pozycją dodatnią i powinna się znaleźć w ręku każdego zastępowego.

K. K.

---

*) Hm. Wiktor Szyryński — Wycieczki harcerskie — z cyklu „Wyścig pracy" — Nakładem H. B. W., str. 130.

Sztafeta ślepych.

(gra angielska.)

2 zastępy gromadzą się w izbie z zawiązanemi oczyma. Każdy zastęp dostaje kawałek kredy.

W sąsiedniej sali (na korytarzu, na schodach trudniej — na innem piętrze) kładziemy kawałek deski lub tektury w określonem miejscu.

Na dany znak z każdego zastępu wyrusza jeden z harcerzy, odszukuje deskę i rysuje na niej kredą krzyż, poczem wraca do izby i oddaje kredę następnemu, który znowu idzie narysować krzyż i t. d. aż do końca.

J. Kr.



pod redakcją
harcmistrza A. Kamińskiego

A. DŹWIKOWSKI, hm.

Kolonja i półkolonja.

Komendanci kolonij — uwaga!

Jeśli nie zorganizujemy kolonji czy półkolonji zuchowej, wyrządzamy ogromną krzywdę gromadzie.

Kolonja bowiem to jedno pasmo nieprzerwanej sugestji wychowawczej poprzez zabawę.

Jaki urok wywiera ona na gromadę?

Pod wrażeniem doznanych przeżyć spędzonych dni, zuchy wdrożą się do pożądanych nawyków. Tu dopiero w całej pełni kształtuje się prawdziwe zuchowe oblicze gromady. Chłopcy wracają ogorzali, radośni, a co najważniejsze... wracają zuchami!

Jeśli po powrocie zuchów z kolonji, rodziców mile uderzy korzystna zmiana zachowania się chłopców, jeśli stwierdzą, że właśnie kolonja zuchów to sprawiła, zdobyliśmy potwierdzenie, iż osięgnęliśmy cel.

Nie wolno nam łatwo rezygnować z organizowania kolonji. W żadnym zaś wypadku nie wolno środowisku o kilku gromadach rezygnować z organizacji kolonji czy ostatecznie półkolonji zuchowej.

Jakie jest położenie kolonji zuchowej?

Kolonja zuchów to teren wdrażania do dobrych nawyków zwłaszcza w zakresie ładu, porządku, zgodnego współżycia z rówieśnikami oraz teren wrażeń estetyki w wszystkich przejawach życia kolonjalnego.

Kolonja zuchów to świat pełnej nieskrępowanej zuchowej zabawy!

Brodzenie w uroczem rozlewisku szerokiego strumienia, przedzieranie się przez gąszcz poszycia leśnego, bezpieczne drapanie się po urwisku wąwozu daje chłopcom przeżycia, żłobiące silne ślady w pamięci. Kolonja zuchów, to kraina wszechwładnego panowania zdrowia!

Słońce, powietrze, woda i co za tem idzie — dobry apetyt, znajdujący upust w dobrze wyposażonej kuchni, zawarły ze sobą przymierze, by darzyć chłopców zdrowiem.

Co zrobić, by kolonja była terenem zaprawy do pożądanych nawyków?

Musimy kolonję dobrze przygotować od strony technicznej — **dobrze ją wyposażyć.**

Wyprawa zucha jest nader ważna dla całości kolonji. Nie wolno troski tej złożyć wyłącznie w ręce rodziców pouczając ich chociażby najlepiej opracowanym prospektem.

Brak pończoch na zmianę, pozostawienie w domu ciepłej marynarki, zapomniana szczotka do zębów i podobne inne drobiazgi wprowadzają nielada kłopot i utrudniają nam wysoce normalną pracę.

A transport tego całego ekwipunku? — Często dopiero na dworcu zaskoczą nas pakunki chłopców. Skrzynki, kartoniki, walizki, tobołki, plecaki, pudła, — oto cały kram środków transportowych zuchowej wyprawy.

Znalezienie w takich warunkach potrzebnego przedmiotu spakowanego skrzętnie przez mamusie, nabawi nielada kłopotu nietylko zuchów.

Musimy zgóry przyjąć inne rozwiązanie!

Ustalamy spis wyprawy osobistej zucha. Znajdzie się tam masa przedmiotów. Odzież cieplejsza poza mundurkiem, bielizna pościelowa z nieodzowną kołdrą i jaśkiem napewno zajmuje więcej miejsca, aniżeli bielizna pościelowa harcerza. Menażki, manierki i tym podobne sprzęty harcerskiego ekwipunku odpadają. Słusznie. Idziemy na rękę rodzicom: Koszt wysyłki na kolonję nie obarczają zbędne inwestycje. Zresztą i dla zucha lepiej! Przechodząc do drużyny harcerskiej, przeżywać będzie emocje przy zakupie ekwipunku. Wystarczy, że umawiamy się z rodzicami, by oddali na użytek kolonji komplet przyborów do jedzenia (talerz fajansowy głęboki i płytki, grubą szklankę i spodeczek z grubego szkła, łyżkę, łyżeczkę, widelec i nóż). Łatwiej o te rzeczy niż o zakup menażki i składanego sztućca. Zbędne chyba tłómaczenie, iż właśnie **ułatwienie porządnego jedzenia, a nie prymitywizm jest częścią składową programu wychowawczego kolonji zuchowej.** Chodzi nam przecież o wdrożenie do dobrych nawyków, o kulturę życia codziennego, w czem bardzo dużo do zrobienia właśnie z zuchów. Jedno uważam dla zucha za nieodzowne. Kubek emaljowany możliwie znormalizowany w całej gromadzie i nóż u pasa choćby to był prosty kozik jarmarczny, oto ekwipunek dla zucha na niedalekie wycieczki. Jeśli w dodatku zuch zaopatrzy się w mały plecak, wykonany przez ojca, lub ostatecznie znajdzie się jeden plecak na całą szóstkę, mamy wszystko, co nam potrzeba.

Nasza w tem głowa, by całość tę szczęśliwie przetransportować. Przyjąć wypadnie nam jedną zasadę. Zakupione skrzynie odpowiednio do tego dostosowane, posłużą do spakowania zebranej i znakowanej wyprawy zuchów. Przy takiem podejściu mamy gwarancję, że zabraliśmy wszystko, co uznaliśmy za potrzebne. Łatwiej już będzie nam rozpakować i po zlikwidowaniu kolonji spakować dobytek zuchów.

Wyprawa gromady:

Gromada zuchów, wyjeżdżając na kolonję, ma gotową wyprawę. Nie może bowiem dopiero na miejscu improwizować urządzenia, zmuszona do tego twardą koniecznością życiową.

Skoro kolonja ma być terenem wzbudzenia i zaprawy dobrych nawyków, wszystko musi być zgóry przemyślane, by jaknajlepiej normowało tryb życia. Nie można wdrażać w nawykach porządnickiego zuchów, kiedy sienniki umieszczone w niedopuszczalny sposób prosto na ziemi, przypominają barłóg. Tapczan zbity z czterech desek, umocowanych do słupków, oto łoże dla zucha. Odzież na osobnym stojaku. Buty zawieszone na kołach osobnego stojaka umożliwią gruntowne wysuszenie i ułatwią przegląd podeszwy. Napewno w trakcie trwania kolonji spostrzeżemy wówczas, że niejedną parę obuwia należy powierzyć opiece szewca.

W umywalni rząd miednic na zbitej z tarcic ławie, lub osadzony w przegródkach długiej podstawy ułatwi zuchom gruntowne mycie. Na osobnym stojaku znowu sterczy rząd listewek. Każdy zuch na przydzielonej listewce suszy własny ręcznik. Kubki, proszek i szczoteczka na osobnej półce ułatwia dostęp do tych nieodzownych sprzętów codziennej higjeny. Beczka z wodą jako najodpowiedniejszy zaimprowizowany zbiornik i skrzynia-zlew z korytkiem, odprowadzającem wodę, należą również do nieodzownej wyprawy gromady.

W świetlicy najlepiej służą stoły przenośne. Gromada winna przed wyjazdem zamówić sobie dwie płyty składane i odpowiednio dobrane kozły. Wykonanie płyty stołowej jest bardzo proste. Krata, zbita z odpowiednio przyciętych listew, obita obustronnie dyktą i złączona w połowie zawiasem na całej szerokości, tworzy doskonałą płytę składaną wygodnego stołu. Wygodnie możemy taki składany stół ulokować pod ścianą, kiedy potrzebujemy dużo przestrzeni.

Zuchy winny otrzymać ścisły przydział miejsc. Usprawni to korzystanie z urządzeń, uchyla możliwość sporów o miejsce i ułatwi kontrolę, oraz wyegzekwowanie wymaganego ładu i porządku.

Magazyn podręczny:

Wiemy, że częstokroć w nadmiarze posiadane w domu drobiazgi, jak farby, szpagaty, druty, papiery, szkło, butelki i inne trudno znaleźć na kolonji. A nieraz właśnie taka drobnostka usprawnić może życie na kolonji. Jeśli zmierzamy do jaknajlepszego uregulowania trybu życia na kolonji, lepiej raczej przewidzieć więcej aniżeli mniej w przygotowaniach. Chcąc realizować przewidziany program, musimy przygotować do tego niezbędne rekwizyty. Warsztacik do majsterkowania wyposażamy w potrzebne narzędzia. Zabieramy z sobą materjał, potrzebny do zajęć. W skrzynce drobiazgów znajdą się takie przedmioty, jak różne gatunki gwoździ, śrubki, szpagaty, sznurki, tasiemki, klej, dawki barwików (najlepiej farby anilinowe do rozpuszczenia na wodę i spirytus), ołówki grafitowe, (sztabki przypominające wyglądem kredę) i t. p. Dobrze jest zabrać zapas dykty, papieru pakunkowego płótna, kawałki szkła. Poza tem na wszelki wypadek warto wejść w kontakt z znajomym, by umożliwić sobie dosłanie na miejsce potrzebnego materjału.

Co zrobić, by kolonja zuchów była terenem pełnej zuchowej zabawy?

Wybór miejsca zadecyduje głównie o nastawieniu zabawy na kolonji. Nie wystarcza wywieźć tylko zuchów na wieś.

Trzeba wywieźć ich w miejsce, gdzie wszystko porwie ich do wielkiej przygody.

Nieodzownem otoczeniem to las, o ile możności z dostępnem poszyciem krzewów, czy inna gąszcz leśna, rozlewny strumień, czy płytki staw i wreszcie zawsze dostępny wybieg na boisko.

Wykorzystanie terenu musimy sobie koniecznie zapewnić. Niema nic gorszego nad spotykany na każdym kroku zakaz ograniczający swobodę ruchów gromady. Raczej zawczasu zapoznać zainteresowane osoby z życiem i zajęciami przyszłej kolonji.

Wykorzystanie włożonego wkładu w organizację i program kolonji zapewni kolonji pełnię zabawy. Kierownik kolonji musi mieć stale na uwadze wszechstronne wykorzystanie planu zajęć, wyprawę gromady i magazyn podręczny. Bez ustawicznego wnikania w te możliwości łatwo zaprzepaścić cały dorobek sumiennego przygotowania.

Co robić, by na kolonji wszechwładnie panowało zdrowie?

Stanąć na wysokości zadania! Kto kieruje kolonją zuchową, koniecznie musi mieć praktyczne pojęcie o życiu dzieci. Rozumienie potrzeb dziecka, czuła opieka i umiejętne podejście do jego zdrowia, to bodaj najważniejsze i niezbędne przygotowanie kierownika kolonji zuchowej.

W pełnej trosce o zdrowie konieczne jest dobrać sobie do pomocy starszego harcerza, mającego duże doświadczenie w obcowaniu z dziećmi i powierzyć mu stały dozór nad czystością osobistą zuchów i wszystkich urządzeń kolonijnych.

Pomieszczenie zuchów decyduje o ich zdrowiu. Nie możemy poprzestać na wydzierżawieniu lokalu, służącego równocześnie za jadalnię, sypialnię i świetlicę. Koniecznie trzeba gruntownie poznać materjał o organizacji kolonji, podany w „Książce wodza" A. Kamińskiego.

Znajdziemy tam obszerne uzasadnienie sprawy pomieszczeń z punktu widzenia zdrowotności. Z wszelką cenę należy pokonać wszelkie trudności i zdobyć wymagane warunki, gdyż inaczej ściągniemy sobie szereg kłopotów i przykrości ze strony rodziców.

Rozkład pracy i higjena zajęć to nie teoretyczna przesłanka, nad którą wolno przechodzić do porządku dziennego. Zasady postępowania prosto i przystępnie podaje w wymienionym artykule o kolonjach „Książka wodza". Ścisłe dostosowanie się do tych wskazań gwarantuje nam powodzenie w pracy.

Garść tych uwag niech przyczyni się do troskliwego przygotowania akcji kolonijnej. Sprawy te traktować musimy poważnie. Przygotowani do właściwego prowadzenia pracy oddamy rodzicom i społeczeństwu dużą usługę. Dyletantyzm zaś mógłby sprowadzić przykre następstwa nietylko dla osoby, która podjęła się pracy, ale również dla całej organizacju.

„Zuchowe" listy do redaktora.

Jakże ciekawe i wzbudzające są niekiedy listy, otrzymywane przez redaktora zuchowego...

* * *

Druh N., jeden z namiestników, m. in. pisze:

„Doprawdy, jak mało jest czasu, szczególnie na pracę „papierową". Tyle rzeczy ładnych nie utrwala się i idzie to w niepamięć. Żeby to dzień składał się z 48 godzin, a człowiek miał siły za dwóch, żeby nie był obarczony pracą zawodową i różnemi „wieczorówkami", żeby uposażenie było choć jako tako dostatecznie do zaspokojenia elementarnych potrzeb życiowych własnych i rodziny... Ale optymizm — nie opuszcza mnie. Wierzę w lepsze jutro — wierzę zawsze, że podjęty trud wynagrodzi wyniki. Pracując więc całym zasobem sił oczekuję z wielką wytrwałością i cierpliwością wyników. Oby były jaknajlepsze! Zadowolenie moralne mi wystarczy"...

* * *

A oto wyjątek z listu dha G., pewnego podharcmistrza, świeżo zdobytego dla ruchu zuchowego:

„Na kursie namiestnikowskim w Nierodzimiu nazbierałem taką moc materjału do przemyślenia i tyle cennych wskazówek do pracy konkretnej, że uważam ów kurs za jeden z najbardziej udałych kursów, w jakich miałem możność kiedykolwiek uczestniczyć.

Obecnie po przetrawieniu jakiem-takiem materjału i po przestudjowaniu literatury zuchowej stałem się prawdziwym entuzjastą zuchowania, mimo że jak ogół instruktorów harcerskich uważałem zuchy do niedawna za balast i pewnego rodzaju zło, z którem mimo wszystko pogodzić się musimy.

Z tego powodu nasunęła mi się myśl, która może Druha zainteresuje, a mianowicie — uważałbym, że dla dobra Z. H. P. (tak dla dobra zuchów jak i dla dobra harcerzy) należałoby przeprowadzić generalne przeszkolenie wszystkich instruktorów harcerskich na kursach zuchowych, a jeżeliby to okazało się niemożliwem, to przynajmniej przeprowadzić takie przeszkolenie dla komendantów hufców, jako dla kierowników pracy, mających nieraz wiele cennego doświadczenia, ale nie rozumiejących całego szeregu postulatów, jakie ruch nasz wysuwa".

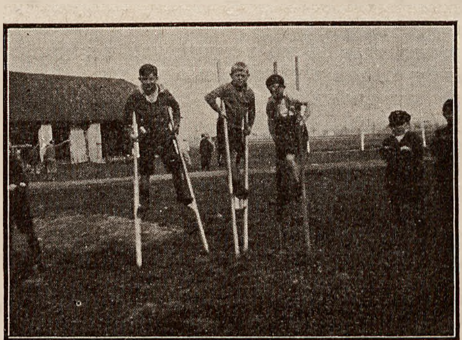
* * *

Wreszcie — urywek listu kierowniczki pewnej bardzo poważnej instytucji wychowawczej, która dotąd ustosunkowywała się do harcerstwa z rezerwą:

„Zaśmiałam się z określenia Pana, że się „uharcerzyłam"!

1. Przekonałam się, jak wiele świeżości, ochoczej energji wyzwala w dzieciach ten typ organizacji (zuchy); życie internatu nudne jest, bierne. Życie domowe zakładu zamkniętego mało daje możliwości przejawienia inicjatywy ze strony dzieci. Samorząd martwieje z pokolenia w pokolenie przekazywany — wciąż w tych samych formach. Formy stają się celem same w sobie. Stąd stagnacja w atmosferze życia zbiorowego.

2. Typ „systemu" kryje w sobie specjalnie duże niebezpieczeństwo, że kanonem się stają formy, które tylko jako przejściowe, dostosowane do jakiejś tam chwili, rację mieć swoją mogły. W ostatnich latach oddychać już u nas trudno było..."



Uwaga instruktorzy! W liście tym — będącym wspaniałą dla harcerstwa i zuchów pochwałą — jest jednocześnie i mimowolne ostrzeżenie. Autorka listu przeciwstawia żywość i świetność harcerstwa i zuchów, skamieniałym formom wychowania internatowego. Obyśmy, instruktorzy zuchowi i harcerscy, nigdy nie doczekali zarzutu, że w którymkolwiek z naszych środowisk „formy stały się celem same w sobie"!

* * *

A teraz — wyjątki z kilku listów zuchowych.

List do wodza, po powrocie z kolonji:

„Kochany wodzu gromady! Szczęśliwie przyjechałem do domu. Ale do szkoły nie chodzę, bo mnie noga bardzo boli. Więc nie wiem, czy odbywają się zbiórki gromady. Ale z kolonji — to wszystko pamiętam. Wciąż siedzę przy stole i notuję sobie piosenki zuchowe, lub czytam książki albo gazetki dla dzieci. I jeszcze sobie w dalszym ciągu rysuje wszystko to co było na kolonji".

Inny. Zwierzenia:

„ Ja będę policjantem i będę w Polsce porządek robił. I będę marynarzem na okręcie. Jak ja będę marynarzem i policjantem to Polska będzie bogata, bo nie dam nikomu nic ukraść".

Na zakończenie — list chłopca, syna bezrobotnego, napisany do Nierodzimia po powrocie z bezpłatnej kolonji zuchowej:

„Ja będę się uczył za dobrego zucha i będę chodził każdy czwartek na zbiórki zuchowe. Dziękuję wam bardzo, że na kolonji było bardzo ładnie i dostawaliśmy bardzo dobry obiad i żeśmy tak ładnie spali na białych łóżkach".

Proszę o głos!

Skoro kilka osób podało ostatnio pomysły nowych sprawności — niech dojdzie jeszcze jeden.

„BOŻĘTA".

1. *Zuch zrobi domek i karmnik dla ptaków, oraz wystruże lub ulepi ptaszka.*
2. *Umie legendy i bajki o ptaszkach.*
3. *Wie jakie korzyści przynoszą one.*
4. *Wie jakie ptaszki pozostają u nas na zimę.*
5. *Powie czem one się żywią.*
6. *Umie naśladować głosy kilku ptaków.*
7. *Zbierze nasiona dla nich: ostu, jarzębiny, berberysu i inne. Postara się o nasiona: lnianego siemienia, prosa, maku, słoneczników.*
8. *Zbiera okruszynki i posypuje ptaszkom.*
9. *Robi „ciastka" dla ptaszków (z łoju, lub chleba i nasion).*
10. *Ułoży na papierze z zebranych nasion „Cud-Malowankę".*
11. *Śpiewa o ptaszkach i tańczy jak one.*
12. *Zbiera kasztany, żałędzie i szyszki do „Skarbca Zuchowego".*
13. *Zrobi z nich dwie zabawki.*
14. *Ułoży „Czarowny Dywan" z liści jesiennych.*
15. *Opiekuje się kwiatkami w szkole i domu.*
16. *Posadzi drzewko, lub przechowa kwiatek, który nie zimuje.*
17. *Uporządkuje „Grób Bohatera" w Dzień Zaduszny, zrobi wieniec i lampkę.*

A. Nikończuk, Biała Podlaska.

ALEKSANDER ANIK-NIKOŃCZUK.

Rycerze.

Z pod pancerzy, szyszaków,
Już nie dojrzym wojaków...
Jedziem hucznie i strojnie,
By wojować na wojnie!
Jedziem w zwartej gromadzie,
W szyku wielkim i ładzie.
Dla Ojczyzny swej, chwały
Zawojujem świat cały!
Gdzie staniemy? Na szczycie.
Hej! zuchowe — Hej życie!!!

Nazwy Gromad.

W czasie V. Ogólnopolskiej Konferencji Zuchowej w Nierodzimiu obradowano między innemi nad koncepcją najodpowiedniejszych nazw dla Gromad Zuchowych. Wytyczne, jakie wtedy przyjęto, miały jedynie charakter ogólny, nie sugerując nikomu specjalnego typu nazw dla gromad.

W czasie dyskusji uzgodniono, aby:

1. Nie dawać nazw patronów, tak, jak się to praktykuje w drużynach harcerskich..

2. Nie nazywać gromad nazwami cykli sprawnościowych (np. kolejarze, marynarze i. t. p.),

Natomiast wysunięto — jako ułatwiającą władzom harcerskim prowadzenie rejestracji — koncepcję nomenklatury liczbowej: np. I. Gromada przy IV. męskiej Drużynie harcerskiej w Katowicach. Ponadto ta sama I. Gromada przy IV. drużynie katowickiej może sobie przyjąć dla siebie nazwę właściwą, np. 12 „Wiarusów".

Zgodzono się ponadto, że jeśli zuchy obiorą sobie, jako „patrona" jakiegoś bohatera dziecięcego, np. „Gromada im. Stasia Tarkowskiego", to można ten rodzaj nazw uznać za właściwy.

To, co powiedziano powyżej, uważano raczej, jako „pium desiderium" grona instruktorskiego. Gdyby bowiem teren tak rozwiązał zagadnienie nazw dla gromad, jak to „pięknie" sobie ułożyliśmy, byłaby sprawa niezmiernie jasna i uproszczona — zwłaszcza dla rejestrujących wszystkie fluktuacje w gromadach — Kierowników Wydziałów Zuchowych w Komendach Chorągwi i namiestników przy Hufcach.

To wszystko były założenia tylko teoretyczne — nie skonfrontowane z życie. — Aczkolwiek nie pozbawione słuszności.

Tymczasem na terenie poszczególnych chorągwi sprawa nazw dla gromad skonkretowała się w bardzo nieraz ciekawy sposób. Zresztą „teren" dobierał nazwy dla swych gromad upełnie niezależnie od uchwał instruktorskich, a to dlatego przedewszystkiem, że stało się to dużo wcześniej, nim uchwały zapadły.

W drukowanym wykazie kwalifikacyjnym jednostek harcerskich na terenie Krakowskiej Chorągwi Harcerzy za rok 1935 jest bardzo ciekawy materjał dla przedyskutowania zagadnienia nazw gromad zuchowych.

Gromady tamtejsze mają najróżnorodniejsze typy nazw, które dadzą się podzielić na następujące grupy: **I. Grupa regjonalna:** kozaki, góraliki, zbójniki, juhasy, weseli górniacy, dzielne Mazury, Polanie, leśne zuchy, kęckie dzieci, dzieci morza, zbójnicy tatrzańscy, piastowi nadwiślanie, małopolanie, wawelskie zuchy, wiślanie, podhalanie, stare podzamcze, rzeszowskie dzieci, staniszewskie zuchy, Beskidzkie zuchy, rajczanie.

2. Grupa Sprawnościowa: Rolnicy, indjanie, robinzony, słowianie, rycerzyki, plemię indjan, leśni ludzie.

3. Grupa przyrodnicza: Orlęta, sokolęta, jatrzębie, ptaszki, orliki, pszczółki, wesołe wilczki, lwy północy, wilczęta, muchomory, młode dęby.

4. Grupa obejmująca nazwy wypływające z „cnót" chłopięcych: Dzieci słońca, morowa gromada, morusy, dzielne zuchy, łobuzy, andry, cwane zuchy, cwaniacy, wiarusy, małe wiarusy.

5. Nazwy fantastyczne: Świetliki, pędziwiatry, skrzaty, wyrwidęby, krasnoludki, wilkołaki, jaskiniowe wilkołaki, błękitne zuchy.

6. Nazwy wzorowane na bohaterach książek: Gromada Wicka Warszawiaka, gromada im. Stasia Tarkowskiego.

7. Nazwy związane ze środowiskiem, w którem istnieje gromada: Lokomotywy, semafory.

8. Różne: Żywioł, burza, czarna trójka, piraci, kowboje.

Podając powyższy schemat pragniemy zająć wobec tych prób pewne stanowisko, zaznaczamy jednak, że nie zamierzamy i tym razem specjalnie sugerować jakiegoś typu nazw.

* * *

1. Grupa regjonalna: Nazwy te w całości mogą się ogólnie podobać.

2. Grupa Sprawnościowa: Nazwy naogół są dobre, lecz odradzamy je specjalnie wprowadzać, gdyż ze zmianą cyklu zabawowego powstaje kłopot z nazwą gromady. Co robić wtedy, gdy gromada „Indjan" zacznie się bawić w kolejarzy?

3. Grupa przyrodnicza: Jeśli nazwy są „żywcem" wzięte z godeł zastępów, to odradzamy gorąco je stosować. Jeśli jednak ktoś potrafi wymyślić oryginalną nazwę przyrodniczą, odpowiadającą charakterowi zucha — np. „Młode dęby", — to wtedy jest dobrze. Podobnie dobre są nazwy: „Lwy północy", „Wesołe wilczki".

4. Nazwy wypływające z „cnót" chłopięcych. Należy tu być ostrożnym, bo bardzo tu trudno o dobry pomysł, a łatwo o nazwę dwuznaczną, jak np. „Andry", „Cwaniaki" i t. p. Nazwy te mogą w pewnych środowiskach nasuwać wiele wątpliwości. Natomiast nazwa „Małe wiarusy", „Morusy" są nazwami — zdaje się — dobremi.

5. Nazwy fantastyczne: Grupa naogół przyjemna. Wybierać należy nazwy z sensem i odpowiadające chłopięcemu charakterowi. Np. nazwa „Wyrwidęby", „Pędziwiatry" są wprost świetne, a natomiast nazwa „Wilkołaki" jest bez treści.

6. Nazwy wzorowane na bohaterach książek dla dzieci: Uważamy je za dobre.

7. Nazwy związane ze środowiskiem gromady: Również dobre, pamiętać jedynie należy, by te nazwy rzeczywiście „wyszły" od dzieci a nie zostały im w mniej lub więcej sprytny sposób narzucone.

8. Nazwy różne: Są bez żadnego wyrazu. Dziecku taka nazwa niczego nie powie. Ponadto niektóre z tych nazw są dosyć „niebezpieczne". Czyż „Piraci" to nie są dawni bandyci morscy? Czy dalibyśmy gromadzie nazwę oznaczającą ludzi stojących poza nawiasem społeczeństwa?

Tadeusz L.

Melduje się gromada Lubelska.

Rozproszeni po terenie całej Lubelszczyzny, instruktorzy zuchów, jak dzieci, pozbawione matki, prowadzili robotę zuchową, każdy na swym odcinku, w swem środowisku pracy. Aż przyszła chwili, że, poczuwszy brak koniecznej wymiany

myśli, zapragnęli sprzęgnąć razem rozstrzelone wysiłki. Dążność ta ujawniła się już podczas odprawy namiestników zuchowych Chorągwi Lubelskiej w Siedlcach, dnia 23 lutego b. r., na której ustalono najważniejsze wytyczne pracy terenowej (organizacyjnej i programowej) na rok nadchodzący. To też na odprawę instruktorską Chorągwi dnia 25 i 28 kwietnia b. r. wniesiono, jako jeden z najważniejszych jej punktów, sprawę zawiązania gromady Kręgu Rady. Uroczystość ta odbyła się na zakończenie zebrania drużyny instruktorskiej Chorągwi dnia 26 kwietnia b. r. Jako członków założyciel Gromady Lubelskiej wpisano: hm. Piotra Greniuka z Zamościa, phm. Bronisława Rutę z Janowa, phm. Antoniego Sikorę z Krasnegostawu, phm. Jerzego Szcześniewskiego z Krynic, phm. Bolesława Wątróbkę z Żaknowa, H. R. Czesława Kamińskiego z Siedlec, H. O. Aleksandra Nikońmika z Białej, H. O. Władysława Smoleńskiego z Perespy oraz „honorowego zucha I. gwiazdki“ phm. Dymitra Senatowskiego z Lublińca. — Czuj!

Kronika Zuchowa.

1. **Nierodzim** — 15 maja wszedł w okres półtoramiesięcznej przerwy. Ostatniemi pracami majowemi Szkoły Instruktorów Zuchowych były bardzo pracowite doświadczenia, czynione na gromadzie chłopców umysłowo upośledzonych i psychopatycznych. Trzeba stwierdzić najogólniej, że wyniki tych prac okazały się całkowicie pozytywne. Dało się stwierdzić, że gromady zuchowe na terenie szkół dla umysłowo upośledzonych będą przez dzieci traktowane bardzo życzliwie i że ruch zuchowy ma bardzo wiele do dania tym dzieciom. Szczegółowe sprawozdanie z doświadczeń umieszczone będzie w „Harcerstwie“.

W dniach 10 i 11 maja odbyła się w Nierodzimie konferencja kierowników gromad specjalnych. Zjechali się kierownicy gromad głuchoniemych i przyszli kierownicy gromad wśród umysłowo upośledzonych.

Wszelką korespondencję do Szkoły Instruktorów Zuchowych w maju i czerwcu należy kierować pod adresem: Brenna, Śląsk Cieszyński, Szkoła Instruktorów Zuchowych.

2. ODPRAWA KIEROWNIKÓW KSZTAŁCENIA STARSZYZNY odbyła się w Warszawie 17 maja. M. in. reprezentowani tam byli i kierownicy wydziałów zuchowych. Odprawa przepracowała ogólne wytyczne dla tegorocznych kursów podharcmistrzowskich wszystkich trzech grup (zuchowej, harcerskiej i starszoharcerskiej).



Harcerska Przystań w Oświęcimiu.

3. WIELKIE ŚWIĘTO ZUCHOWE WARSZAWY odbyło się 17 maja. Wzięły w nim udział zuchy dziewczęta i zuchy chłopcy. Była to największa zuchowa impreza, jaką kiedykolwiek urządziła Warszawa. Składała się z nabożeństwa na Placu Marszałka, z defilady zuchowej i wielkich pokazów w Parku Sobieskiego. Zuchy chłopcy zorganizowali olbrzymi pokaz pod hasłem — „Nasze miasto“.

4. PRZYGOTOWANIA DO AKCJI LETNIEJ — W PEŁNYM TOKU. W Chorągwi Krakowskiej mają się odbyć siedem wakacyjnych kursów wodzowskich, organizowanych przez hufce: Wadowice, Trzebinię, Kraków, Tarnów, Rzeszów, Gorlice, Nowy Sącz. Ponadto specjalny wysiłek wkłada się na terenie Chorągwi Krakowskiej w organizowanie przez hufce — kolonij zuchowych.

Chorągiew Poznańska — również zabiega specjalnie o podniesienie akcji kolonijnej. Kursy wakacyjne wodzów organizują tam dla całej chorągwi hufce: Bydgoszcz, Ostrów, Poznań — powiat i Września.

5. ODPRAWY REJONOWE WODZÓW ZUCHOWYCH organizowane są systematycznie przez chorągwie poznańską i śląską. W chorągwi Śląskiej odprawy te odbywają się łącznie z odprawami drużynowych i trwają półtorej doby. Odprawy odbywają się od paru miesięcy co tydzień (Chorągiew Śląska liczy dwadzieścia dwa hufce). Kierownik Wydziału Zuchów Chorągwi Śląskiej wraz ze swoimi pomocnikami każdą sobotę i niedzielę spędzają na tych odprawach.

Równie intensywnie przeprowadzane są odprawy w Chorągwi Poznańskiej, połączone zwykle ze zbiórkami Kręgów Pracy, zbiórką zuchową i przedyskutowaniem aktualnych zagadnień. Ostatnio zanotować należy odbycie trzech wielkich odpraw rejonowych: w Bydgoszczy (odprawa rejonu północnego), w Ostrowiu Wielkopolskim (odprawa rejonu południowego), oraz w Poznaniu (odprawa rejonu centralnego). Odprawy te zgromadziły łącznie 86 wodzów.

6. KRĄG RADY CHORĄGWI POZNAŃSKIEJ zebrał się w Ostrowiu Wielkopolskim, 18—19 kwietnia na odprawę poświęconą akcji letniej i sprawom bieżącym.

7. KOŃCÓWKOWE KURSY WODZOWSKIE odbyły się ostatnio w Tarnopolu (komendant ph. Hilary Gostyłła), oraz w Płońsku (komendant ph. M. Nikon. uczestników — 19). W czasie świąt wielkanocnych w Chełmie Lubelskim na chorągwianym kursie podharcmistrzowskim wyróżniła się zgrana grupa zuchowa, pod komendą dha p. Greniuka.

8. LICZNE SKRZYNKOWE GNIAZDA DLA PTAKÓW wykonane przez Trzecią Gromadę Dzielnych Zuchów w Nieświeżu, zostały przez gromadę tę uroczyście pozawieszane na drzewach okolicznych.



Ze świata skautowego.

Biuro Międzynarodowe skautowe zarejestrowało ostatnio jako 48 organizację skautową „Cuerpo National de Scouts de Costa Rica“. Organizacja ta liczy 300 członków, co jest ilością nie tak małą wobec ludności Kostariki, która liczy tylko 516 000. Nadto zgłosiła się do biura jako 49 organizacja skautów w Wenezueli.

Skauci amerykańscy obchodzili niedawno rzadki jubileusz: 25-ciolecie nieprzerwanej pracy swego skauta naczelnego, Dra James'a E. Westa.

Skauci angielscy, służący w marynarce, pracują nadal na terenie skautowym jako „skauci głębokich mórz“ (Deep sea scouts). Zbiórki ich odbywają się po różnych portach świata, zależnie od okazji. Ponadto, gdzie się da, pomagają oni drużynom skautów angielskich, które rozsiane są po całym świecie i utrzymują z nimi kontakt.

W Walji odbywają się stale „obozy alpinistów“, gdzie skauci przechodzą specjalny kurs spinaczki i turystyki wysokogórskiej.

W Travancore (Indje poł.) krzewi się ruch skautowy wśród najbiedniejszej kasty parjasów. Założono specjalną drużynę, która pozwala chłopcom na rozwinięcie swych zdolności. Środki finansowe zdobywają oni z hodowli jarzyn i kwiatów, do którego to celu założyli rodzaj małej spółdzielni.

W Anglji główna kwatera badała niedawno powody, dla których starsi chłopcy występują z drużyn. Okazało się, że: 3 chł. wystąpiło spowodu przeniesienia się rodziców do innej miejscowości; 4 z powodu przeniesienia się do innej szkoły; 3 „gdyż byli za starzy na skautowanie“; 9 z powodu rozbicia się ich drużyny; 3 z niewiadomych powodów; 27 — ponieważ w drużynie nic się nie robiło... Zastanówmy się, dlaczego nasi chłopcy opuszczają drużyny.

W N. Pd. Walji (Australja) odbył się niedawno „tydzień skauta“, który dał ponad 1 000 funtów szterl. dochodu. Tydzień rozpoczął się defiladą 3 500 skautów przed skautem naczelnym. W ramach tygodnia odbyły się przedstawienia, bale, zwiedzanie wzorowych obozów nadto dzień dobrego uczynku i skautowa niedziela. Kazania w tę niedzielę poświęcone były skautingowi, odmówiono odpowiednie modlitwy i pieśni. Wydano także z okazji tygodnia broszurkę „Czem są skauci?“

W Anglji wśród instruktorów zuchowych jest 54% kobiet... Zuchów jest tam 146 000.

J. Kr.

co słychać w Harcerstwie

Gen. Rydz-Śmigły protektorem Zjazdu Byłych Harcerzy.

W dniach ostatnich Generalny Inspektor Armji gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły przyjął protektorat nad zapowiedzianym na 23 i 24 bm. Zjazdem Harcerzy z czasów walk o Niepodległość.

Jak wiadomo Zjazd ten odbędzie się we Lwowie, jednocześnie ze Zjazdem Walnym Związku Harcerstwa Polskiego.

Walny Zjazd Harcerstwa Polskiego.

Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, który odbędzie się we Lwowie 23 i 24 maja br. zostanie poprzedzony zjazdem Naczelnej Rady Harcerskiej, która będzie obradować również we Lwowie w dniu 22 maja.

Podczas Zjazdu Walnego wygłosi przemówienie programowe Przewodniczący Z. H. P. Wojew. dr. Michał Grażyński, który omówi bliższe i dalsze zamierzenia Harcerstwa.

Jednocześnie z Walnym Zjazdem, odbywać się będzie we Lwowie okręgowy zjazd b. Harcerzy z czasów walk o niepodległość.

Uczestnicy obu Zjazdów wezmą udział w wielkiej defiladzie Harcerstwa Lwowskiego, raucie, akademji i t. p. uroczystościach.

Plenarne obrady Zjazdu odbywać się będą w auli Uniwersytetu J. K.

Z działalności Harcerstwa Polskiego w Charbinie.

Drużyny harcerek i harcerzy polskich w Charbinie (Mandżurja) przejawiają dużą żywotność i inicjatywę.

Drużyna harcerzy im. Pułaskiego pełniła straż honorową przy Grobie Świętym w wielkim tygodniu, w dwóch kościołach charbińskich.

W dniu 19 kwietnia drużyny: męska i żeńska urządziły wspólny obchód patrona Harcerstwa św. Jerzego. Zrana na intencję rozwoju Harcerstwa Charbińskiego w miejscowym kościele odprawiona została Msza św., po której odbyła się uroczysta zbiórka, zaś wieczorem — popisy i zabawy harcerskie.

Harcerze w walce z alkoholizmem.

Na terenie Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy w Błoniu został zorganizowany przez zrzeszenie starszoharcerskie kurs antyalkoholowy.

Impreza cieszy się niezwykłem poparciem miejscowego społeczeństwa.

Fakt, że liczny odsetek ludności Błonia w liczbie 500 osób bierze udział w kursie harcerskim, świadczy najlepiej o zrozumieniu przez miejscowe społeczeństwo haseł, propagowanych przez Harcerstwo Polskie.

Powodzenie książki skautowej w Ameryce.

Książka skautów amerykańskich „Handbook for Boys" doczekała się nakładu miljona dwustu tysięcy egzemplarzy.

Ta, zupełnie fantastyczna na stosunki europejskie, cyfra dobrze świadczy o rozwoju czytelnictwa wśród młodzieży amerykańskiej.

Jakże skromnie, w porównaniu do nakładów książek amerykańskich, wyglądają wydawnictwa dla młodzieży w Polsce, osiągające z trudem cyfry paru tysięcy sprzedanych książek!

Światowe Jamboree Skautów.

V-te Światowe Jamboree Skautów z całego świata odbędzie się obok miasteczka Vogellenzang, w pobliżu diun morza północnego w Holandji.

Na czele Komisji Organizacyjnej Jamboree stoi Naczelny Skaut Holenderski, admirał Rambonnet.

Dorobek Harcerstwa Krakowskiego.

W związku z organizowanemi w czerwcu rb. „Dniami Krakowa", Komitet Budowy Domu Harcerskiego w Krakowie wespół z tamtejszą Komendą Chorągwi organizuje wielką wystawę harcerską. Wystawa ta będzie pomyślana jako impreza propagandowa w wielkim stylu.

Pomieszczenie wystawy mieścić się będzie w kilkudziesięciu dużych namiotach które zostaną rozbite na wielkim placu u wylotu ulic: Smoleńskiej i Al. 3-go Maja. We wnętrzach namiotów zostaną rozmieszczone ciekawe eksponaty, podzielone na kilkanaście działów.

Remont szkunera „Zawisza Czarny".

W dniach ostatnich Harcerski Szkuner „Zawisza Czarny" opuścił dok pływający Warsztatów Marynarki Wojennej w Gdyni i przepłynął do basenu jachtowego.

W doku została uszczelniona część podwodna kadłuba, naprawiono, oraz uzupełniono wszystkie liny i bloki, zrobiono trzy trapy pokładowe, ulepszono wentylacje, oraz oświetlenie statku.

Obecnie są wykańczane na „Zawiszy" dodatkowe zbiorniki na wodę słodką o pojemności 3000 litrów.

Remont szkunera został przeprowadzony pod kierunkiem kpt. statku — gen. Marjusza Zaruskiego.



Polska wystawa harcerska w Rydze.

W Domu Polskim w Rydze odbyła się ostatnio Wystawa Harcerstwa Polskiego. Do licznie zebranej na otwarciu wystawy publiczności przemówiła przewodnicząca Koła Przyjaciół Harcerstwa p. Pieślakowa, poczem Poseł Pełnomocny R. P. na Łotwie p. Minister Franciszek Charwat dokonał otwarcia Wystawy.

Na całość wystawy składało się 9 stoisk. Stoiska te przedstawiały: wzorową izbę harcerską, historję rozwoju Harcerstwa, zaradność i przedsiębiorczość Harcerstwa w życiu obozowem i codziennem, urządzenie wzorowego obozu, pionierkę harcerską, Harcerstwo na morzu, oraz dział prac harcerskich. Uzupełniały wystawę: stoisko pamiątek harcerskich, dekoracje propagandowe i t. d.

Wystawa była otwarta przez dwa dni. Przez ten czas odwiedziło ją przeszło 900 osób.

Pierwsza w Polsce ulica „Harcerska".

(HAP) Rada Miejska m. Grodzisk Mazowiecki postanowiła na wniosek Hufcowego Harcerzy harcmistrza Zdzisława Słoniewicza przemianować ulicę „Przechodnią" na „Harcerską".

O rozwój turystyki górskiej w harcerstwie.

(HAP) Związek Harcerstwa Polskiego nawiązał ścisłą współpracę z Polskiem Towarzystwem Tatrzańskiem.

Współpraca ta wyraża się między innemi udzieleniem przez P. T. T. daleko idących zniżek opłat w schroniskach górskich dla harcerzy — na zasadzie wzajemności.

Prócz tego P. T. T. zobowiązało się udzielać Związkowi Harcerstwa Polskiego swoich prelegentów, wypożyczać przeźrocza i filmy, oraz delegować do użytku Harcerstwa instruktorów turystyki górskiej.

Ze swej strony referat turystyki Głównej Kwatery Harcerzy zwrócił w swych tegorocznych pracach specjalną uwagę na rozwój turystyki górskiej w Harcerstwie, projektując urządzenie w początkach sierpnia 1936 r. kursu obozów i wycieczek górskich dla harcerek i harcerzy. Kurs ten odbyłby się w schronisku na Hali Gąsienicowej.

Odprawa wiosenna instruktorów i Hufcowych Chorągwi Lubelskiej.

Dnia 25 i 26 kwietnia br. odbyła się doroczna odprawa instruktorów harc., instruktorów zuchowych i hufcowych z terenu Lubelszczyzny w Lublinie. Odprawa zgromadziła 45 uczestników wraz z zaproszonymi gośćmi i przedstawicielami władz z któremi Komenda Chorągwi współpracuje.

Na porządek odprawy złożyło się sprawozdanie z pracy Chorągwi za okres wrzesień 1935 — kwiecień 1936 r., ustalenie kierunku pracy Chorągwi w roku 1936/37, plan akcji letniej Chorągwi (obozy i drużyny wakacyjne), obchód 25-lecia Harcerstwa w Lubelszczyźnie, sprawy bieżące, wybór Komendanta Chorągwi, przyczem jednocześnie wybrany został po raz drugi hm. Tadeusz Rałowski, wreszcie — zebranie drużyny instruktorskiej Chorągwi, na którem ustalono treść wniosków na zjazd walny i omówiono zasady pracy drużyny na okres najbliższy.

Odprawę zakończyła wieczornica w kasynie garnizonowem. D. J.

DR. JERZY KREINER.

Co niesie życie młodzieży?

Organizacje młodzieży angielskiej poza skautingiem.

Wśród młodzieży angielskiej skauting jak wiadomo jest organizacją obecnie najpopularniejszą. Nie brak tam jednak i innych organizacyj o charakterze często pokrewnym. Jedną z nich to **B o y B r i g a d e s**.

Organizacja to wcale liczna — dorównywująca naszemu harcerstwu: 120.000 młodzieży od lat 12 w górę, ponadto w szeregach związanej z nią organizacji Life Boys, przeznaczonej dla chłopców od lat 9 — 12 60.000 młodzieży.

Organizacja Boys Brigades założona została w 1883 r. w niedzielnej szkole w Glasgow, przez Wil. A. Smitha. Pobudką do jej założenia była chęć osiągnięcia lepszych rezultatów pracy nad młodzieżą zgrupowaną w tej szkole, głównie młodzieżą robotniczą, przez ujęcie jej w karby dyscypliny organizacyjnej.

Cel organizacji Boy Brigades określa statut jako: „Krzewienie Królestwa Chrystusowego wśród chłopców i wdrażanie ich do posłuszeństwa, szacunku, karności, poszanowania dla siebie i wogóle wszystko, co zdąża ku prawdziwie chrześcijańskiej męskiej tężyźnie". Cechą charakterystyczną dla organizacji jest jej związanie z kościołem. Każda grupa musi być oparta o kościół i musi mieć zapewnioną opiekę religijną.

Poza tem posiadają Boy Brigades zakres pracy wysoce zbliżony do skautingu: obok studjum Biblji i ćwiczeń fizycznych jest tam samarytanka, sporty, obozy, wycieczki — istnieją też sprawności.

W chwili zakładania skautingu liczyły Boy Brigades ok. 60.000 młodzieży. Ilość ta dzisiaj potroiła się, co dowodzi, że jednak znajdują one dość terenu do rozwoju mimo ogromnego rozwoju skautingu.*)

* * *

Inna organizacja, to **Związek Klubów Chłopców** (National Association of Boy's Clubs). Organizacja ta również obejmuje około 100.000 młodzieży, przeważnie robotniczej. (Wogóle organizacje chłopców w Anglji, nie wyłączając i skautingu, opierają się głównie na tej młodzieży, co ma swoje uzasadnienie w strukturze społeczeństwa angielskiego). Oficjalnie stworzono tę organizację w r. 1925, kluby pojedyńcze założone jednak zostały znacznie wcześniej.

Kolebką ich był fabryczny Manchester, gdzie w połowie ub. wieku młodzież w wieku lat 14—18 stanowiła istną plagę, nie mniejszą pono od gangsterów w Chicago. Bandy, nieraz wcale dobrze zorganizowane, urządzały tam straszliwe awantury i hałasy, sypały się szyby spokojnych mieszkańców, a nie dano spokoju i samotnym przechodniom. Rada na to była bardzo trudna.

Dopiero około r. 1886 generał Gordon zebrał pewną ilość tych chłopców i zorganizował ich w klub. Praca instruktorska nie była w tych klubach łatwa. Nie rzadko kończyła się nawet zdemolowaniem lokalu i pobiciem instruktora... Niemniej jednak ruch potężniał i obejmował coraz to nowe połacie kraju.

Kluby chłopców obecnie prowadzą wychowanie fizyczne i sporty, urządzają obozy i kolonje, aranżują wieczory dyskusyjne na przeróżne tematy, przedstawienia teatralne, czytelnie, wspólne lektury. Pozostają one w stałym przyjaznym kontakcie z organizacją skautową: starsi skauci (rover-scouts) często prowadzą pojedyńcze kluby, a lord Somers, obecny skaut naczelny, pastuje też stanowisko w zarządzie związku klubów. Zdarzają się również wypadki, gdzie klub zamienia się na drużynę skautową lub naodwrót.

---

*) Organizacja ta przypomina nam S. M. K. Widzimy z tego, że mogą istnieć i pokrewne programem organizacje i wcale to pracy nie rozbija, raczej wzmaga szlachetne współzawodnictwo. (Przyp. redakcji.)

Odpowiedzi redakcji.

Dh. L. Tułecki, Rzeszów. „Piosenki i tańce zuchowe" J. Zwolakowskiej, nie są wydawnictwem „Na Tropie". Po książkę tę należy się zwrócić do C. K. D. H. Warszawa, ul. Traugutta 2.

Dh. ph. Dymitr Szentowski, Lublin. Tekst „Łobuziaka" przesłaliśmy Dhowi Kamińskiemu. Za materjał dziękujemy. Prosimy o stałą współpracę i nadsyłanie materjału z Lublina. W miarę miejsca zawsze skorzystamy.

Dh. Al. Anik-Nikończyk, Biała Podl. Materjały nadesłane zatrzymujemy do wykorzystania w jesieni. Dziękujemy.

Dh. Mikołaj Kiszkiel, Grodno. Chęci bardzo dobre, cóż kiedy forma słaba. Poezyj nie drukujemy. Jeśli jednak otrzymamy coś wartościowego z przyjemnością skorzystamy.

Recenzje.

Ostatnio na terenie prasy harcerskiej nastąpiła zasadnicza zmiana. Jedyne pismo dla starszych chłopców „Skaut" przestał nim być, a stał się uchwałą Z. O. Lwowskiego pismem dla młodszych. Rezultatem tego było ustąpienie Dha hm. dr. Czarnika ze stanowiska Redaktora „Skauta".

Nie możemy się oprzeć zdziwieniu, że pozostawiono młodzież starszą bez organu. Widzieliśmy pozytywne wyniki, ujawniające się w szacie i bogatej treści „Skauta" przed niewielu jeszcze tygodniami.

Związek posiada obecnie 2 pisma dla młodzieży młodszej: „Na Tropie" i „Skauta". „Czuj Duch" starszoharcerski wiele miesięcy nie ukazał się. Pisma dla starszej młodzieży brak. Czy to dobrze? K.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. — Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Naczelny Redaktor: **dr. Władysław Szczygieł.** Sekretarz: **hm. Rud. Korzeniowski.**

Materjały dla Redakcji „W Kręgu Wodzów" nadsyłać pod adresem: **hm. Rudolf Korzeniowski,** Domek Harcerski, Katowice, ul. Szafranka.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejestr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.